Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 39 Kraków-Lwów, dnia 29 września 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Od powiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Przeciw wojnie

WOJNA IDZIE.

Położenie międzynarodowe staje się groźne. Komitet pięciu Ligi Narodów jeszcze się wysila, by znaleźć wyjście kompromisowe i zapobiec rozlewowi krwi, lecz butny Duce odpowiada szorstko, że niema kompromisu w sprawie Abisynji. Tymczasem olbrzymy morskiej floty angielskiej przepłynęły Gibraltar i gotowe są na wypadek, gdy w Genewie padnie słowo: sankcje. Faszyzm widocznie nie ma odwrotu, wojna mu dogadza. Niewiadomo jednak, czy wojny włosko-abisyńskiej nie wyprzedzi wojna włosko-angielska i czy nie wciągnie się do niej całej Europy.

Tymczasem Niemcy pracują i znać skutki ich wysiłków dyplomatycznych.

STARCIE W GENEWIE.

Naród polski z coraz to większym niepokojem śledzi ten wzrost agresji niemieckiej w Europie i obawia się, że nasz sąsiad zachodni wyzyska ewentualne zawikłania międzynarodowe, by zmienić utrwalony traktatami pokojowemi porządek w Europie. Niepokój ten staje się tem większy, że polska polityka zagraniczna jest coraz to mniej zrozumiała dla społeczeństwa i wywołuje obawę, że minister Beck, oddalając Polskę od Francji, pragnie ją oprzeć o Niemcy.

Dużo daje do myślenia incydent, zaszły w tych dniach w Genewie.

Sensacją stało się oświadczenie ministra Becka, złożone w toku ogólnej dyskusji w sprawie przemówienia komisarza Litwinowa. Ostry i poirytowany ton tego oświadczenia wywołał wielkie zdziwienie w całem zgromadzeniu i prawdopodobnie wywarł wpływ na wyniki popołudniowych wyborów Polski do Rady Ligi.

Posiedzenie przedpołudniowe zaczęło się od głosowania w sprawie przyznania Polsce prawa reelekcji do Rady Ligi na dalszy okres trzyletni. W wyniku głosowania za zasadą reelekcji na 53-ch głosujących za reelekcją wypowiedziało się 45 państw przeciwko 7, jedno zaś wstrzymało się od głosowania. Wymagana większość wynosiła 35 głosów.

W parę minut po głosowaniu, wszedł na trybunę min. Beck, składając następujące krótkie oświadczenie:

„Panie prezydencie! Przemówienie, wypowiedziane zeszłej soboty przez p. Litwinowa, pierwszego delegata Związku Sowieckiego, zmusza mnie do złożenia z tej trybuny krótkiej deklaracji:

W kilku zdaniach tego przemówienia, bardzo niedwuznacznych pomimo swoich niedomówień, p. Litwinow uznał za możliwe, w sposób wyraźnie stronniczy i całkowicie arbitralny, wydać sąd o niektórych paktach dyplomatycznych, zawartych przez mój kraj. Przeciwko podobnemu postępowaniu uważam za konieczne złożyć tutaj najdalej idące zastrzeżenia. Jasne jest, że tego rodzaju opinje o polskiej polityce są dla mojego rządu najzupełniej obojętne. Jednakże jestem przekonany, jako przedstawiciel państwa, członka-założyciela Ligi Narodów, że takie sposoby postępowania, nie odpowiadającego obyczajom, panującym na tem wysokiem zgromadzeniu, mogą jedynie zaszkodzić lojalnemu, międzynarodowemu porozumieniu, które jest nieodzownym warunkiem naszej współpracy."

Na popołudniowem posiedzeniu odbyły się wybory trzech członków Rady. Na miejsce ustępujących ze składu Czechosłowacji i Meksyku, wysunięto kandydatury Rumunji i Ekwadoru. W toku przeprowadzonych wyborów oddano 54 głosy, z których 2 nieważne. Otrzymali: **Rumunja** 50 głosów, **Ewador** 45, **Polska** 42, t. j. o 3 mniej aniżeli przy uchwaleniu zasady reelekcji. Należy zaznaczyć, że przed trzema laty, stosunek głosowania był odwrotny. Za zasadą reelekcji Polski głosowało 41 państw, a przy głosowaniu w sprawie wyboru do Rady Polska dostała 48 głosów, t. j. o 6 więcej, aniżeli otrzymała obecnie.

Pod koniec popołudniowego posiedzenia zabrał głos delegat sowiecki p. Litwinow w sprawie oświadczenia min. Becka.

P. Litwinow oświadczył, że w swej mowie sobotniej miał raczej na myśli niemiecką koncepcję paktów bilateralnych i wojny lokalnej, natomiast ani o Polsce, ani o jej polityce wcale nie mówił. Równocześnie w dość zjadliwym tonie zauważył, że ani dla niego, ani dla jego państwa nie jest rzeczą obojętną, co mówią sąsiedzi o polityce Związku Sowieckiego.

CZY ISTNIEJE JESZCZE PRZYMIERZE POLSKO-RUMUŃSKIE?

Incydent ten wywołał jeszcze inne zjawisko. Zabrał głos na zgromadzeniu Ligi Narodów między innymi Titulescu, minister spraw zagranicznych Rumunji i scharakteryzował deklarację ministra Becka jako dalszy ciąg norymberskiej mowy Hitlera. W odpowiedzi na to, sanacyjna agencja „Iskra" w osobnym komunikacie zaatakowała ministra Titulescu i Benesza, którzy razem z Litwinowem mieli organizować na gruncie Ligi Narodów propagandę przeciwko Polsce. Wśród owych 42 głosów, otrzymanych przez Polskę przy jej wyborze na członka Rady Ligi, jak z powyższego wynika, nie padł za Polską głos ze stony Rumunji, bliskiego sąsiada i sprzymierzeńca.

Przecieramy oczy. Mimowoli narzuca nam się pytanie, czy aż tak daleko już zaszliśmy? Przerażenie nasze wzrasta, gdy czytamy niedawno złożone przez premjera Francji Lavala oświadczenie, w którem tenże, wyliczając przyjaciół Francji, pomija Polskę milczeniem.

Czyżby przymierza polsko-rumuńskiego już nie było? W każdym razie musiały zajść głęboko sięgające w stosunki polsko-rumuńskie okoliczności, jeżeli nasz sprzymierzeniec dotychczasowy aż tak na nie zareagował, a rząd polski musiał protestować w Bukareszcie przeciwko napaściom prasy rumuńskiej na Polskę.

Nie można się oprzeć wrażeniu, że likwidujemy naturalny system przymierzy w oparciu o Francję, by szukać oparcia o Niemcy. Polityce takiej naród polski jest przeciwny, zwłaszcza świat pracy, chłopi i robotnicy. Polityka ta nie daje gwarancji utrzymania pokoju u granic Rzeczypospolitej, gdyż nie dają jej Niemcy. Nie przekonają Polski pokojowe słowa Hitlera, zdążające do uśpienia czujności Europy, naród skłonny jest raczej wierzyć, że więcej prawdy jest w tem, co Hitler napisał w książce **„Mein Kampf"** i co głosi od lat jego specjalista od polityki zagranicznej **Rosenberg**. A tam wszystko tchnie wojną, wojną zaborczą, **wojną o ziemię** na wschodzie na wielkich nizinach słowiańskich.

Nie chcemy wojny, pragniemy pokoju, a ten zagwarantować nam może swoim systemem bezpieczeństwa Francja, nie mająca z nami sprzecznych interesów i sąsiedzi, jak Rumunja.

Nikt nie pragnie tego, by Polska stała się klijentem Francji, przeciwnie, naród chce polityki samodzielnej, ale liczącej się z rzeczywistością i wolą społeczeństwa. Od szeregu lat tymczasem polityka zagraniczna stała się jakby własnością małej grupy ludzi i podobnie, jak życie gospodarcze, weszła na drogi niepewnych i niebezpiecznych eksperymentów. Naród polski wojny nie chce i nie przestanie się domagać innej polityki zagranicznej.

Chłopi domagają się amnestji dla b. więźniów brzeskich

Manifestacyjne zgromadzenie ludowców

W niedzielę, dnia 22 września odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego **w Królówce**, powiat Bochnia. Po poświęceniu sztandaru odbyło się **wielkie zgromadzenie ludowe przy udziale ok. 3.000 uczestników.**

Przewodniczył p. **Wojciech Samek** z Kobyla, sekretarzował p. **Władysław Ryncarz** z Borku, zastępcami byli p. **Julijan Skowronek** i p. **Bartłomiej Twaróg** z Łapanowa. Do honorowego prezydium powołano p. **Jakóba Hejmę** ze Zbydniowa, **D-ra Antoniego Łuckiego** z Chronowa i **D-ra Adama Mamaka** z Sowlin. Referaty wygłosili delegat Zarządu Okręgowego p. **Jan Witaszek i Adam Mamak,** przemawiali p. **Stanisław Matyasik,** p. **Ryncarz Władysław,** p. **Anna Dźwigajówna** z Królówki i „Zniczanka" z Laskowej.

Uchwalono szereg rezolucyj opozycyjnych.

Zgromadzeni domagają się amnestji dla byłych więźniów brzeskich.

Uczestnik.

Manifestacja chłopska w Rzeszowskiem

Onegdaj odbyło się **w Kąkolówce,** powiat Rzeszów, **poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego.** Z miejsca zbiórki, oddalonego od kościoła 1 km. ruszył zorganizowany pochód, na przedzie banderja, orkiestra Straży pożarnej z Błażowej, sztandar Koła Ludowego i masy uczestników uroczystości. W czasie nabożeństwa dokonał poświęcenia sztandaru ks. proboszcz **Stanisław Lityński,** wygłaszając podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie w tym samym porządku ruszył pochód ku trybunie udekorowanej zielenią, **wśród zieleni widniał portret prezesa Wincentego Witosa.** Otworzył zgromadzenie prezes Koła **p. Jan Feruś.** Wspaniałe przemówienie wygłosił **prezes Zarządu Pow. S. L. Andrzej Pluta,** długoletni poseł ludowy. Następnie przemawiał **p. Bronisław Kloc. P. Kazimierz Chochrek** odczytał list Polaków, rodaków miejscowych, przebywających w Kanadzie, którzy wydatnemi składkami przyczynili się walnie do ufundowania sztandaru. Przy końcu zgromadzenia p. mgr. Kloc odebrał ślubowanie od zebranych na wierność sztandarowi. Wspaniałe to zgromadzenie zakończono uchwaleniem rezolucyj i odśpiewaniem „Gdy naród do boju".

Chochrek Kazimierz.

Aresztowanie działacza ludowego

W dniu 3 września został aresztowany p. **Jan Błachowicz** z Tyszymy, pow. Mielec. Aresztowanie nastąpiło o godzinie 10 wieczór na posiedzeniu komitetu ufundowania sztandaru ludowego.

W kajdankach, na łańcuszku, odprowadzono aresztowanego do aresztu gminnego **w Przecławiu,** gdzie p. **Błachowicz przebywał do dnia 5 września bez otrzymania pożywienia.**

W dniu 5 b. m. przeprowadzono aresztowanego na łańcuszku do pociągu i tak doprowadzono do aresztów w Mielcu. Na polecenie sądu grodzkiego zwolniono aresztowanego w dniu 10 września. P. Błachowicz jest oskarżony z art. 170 K. K., miał już rozprawę w dniu 13 b. m., która jednak się nie skończyła.

Aresztowania przedwyborcze w Mieleckiem

We **wsi Kiełków,** powiat Mielec, w noc przed wyborami z dnia 7 na 8 września, czterech posterunkowych z Przecławia aresztowało **prezesa Koła ludowego, p. Józefa Feląga i p. Wojciecha Mokrzyckiego, którego skuto w kajdany. — Z Białego Boru** przyprowadzono również **skutego w kajdany, do aresztu prezesa Koła ludowego, p. Władysława Cyrana.**

Aresztowania w pow. Brzesko

W powiecie brzeskim, aresztowano w okresie wyborczym **p. Władysława Karcza** z Poręby Spytkowskiej, p. **Stanisława Dadeja** z Maszkienic i p. **Piotra Rużyckiego** z Paleśnicy i p. **Waszyla Józefa** z Poręby Spytkowskiej. **P. Dadej dotychczas przebywa w areszcie.**

Po wyborach!...

W dniu 12 września dowieziono „pod piką" do aresztu wadowickiego **Szczepana Pytla** z Tłuczani, starca 67-letniego, nigdy nie karanego jeszcze, celem wykonania doraźnie kary aresztu za rozdzielenie ulotek o strajku rolnym. Czytaliśmy w gazetach, że podobno ułaskawiano chłopów, skazanych za tak zw. „sprawy strajkowe". Szczepan Pytel, poważny obywatel, podsołtys i starzec jednak nie został do ułaskawienia przedstawiony. Wiadomo nam, że różni sanacyjni dygnitarze działali w tym kierunku, aby wykazać działanie „silnej ręki" na słabym starcu. Ob. Pytel nawet wezwania do kary nie dostał, lecz przyszła do niego „asysta" z Brzeźnicy i natychmiast odwiozła go do Wadowic. Siedzą tam jeszcze **ob. Świadek i Garlacz**

Ś. p. Wiktor Kulerski

W środę, dnia 18 września br. zmarł nagle w Owczarkach koło Grudziądza w 71 roku życia śp. Wiktor Kulerski, wydawca i redaktor „Gazety Grudziądzkiej", b. poseł do parlamentu niemieckiego i b. senator Rzeczypospolitej.

Śp. Wiktor Kulerski urodził się 20 marca 1865 w Grudziądzu jako syn nauczyciela ludowego polskiego pochodzenia, lecz o przekonaniach niemieckich. Mimo to już jako kandydat seminarjum nauczycielskiego śp. Wiktor Kulerski zaczyna łgnąć do polskości i tęsknota do Polski, do narodu polskiego, odtąd będzie kierowała Jego krokami życiowemi. Krótko widzimy go na stanowisku nauczyciela ludowego, lecz warunki, wśród których mu działać wypadło, są dlań za ciasne i krępujące i rychło zobaczymy go przy pierwszych próbach wytworzenia wielkiego ośrodka wydawniczego, pojawi się w roku 1894 „Gazeta Grudziądzka", której nakład w roku 1914 osiągnie rekordową cyfrę 128.000 egzemplarzy. Jako wybitny społecznik, działacz oświatowy i wydawca różnych popularnych książek, zwłaszcza elementarzy śp. Wiktor Kulerski zyskuje niemałą popularność i zostaje wybrany przez lud polski posłem do parlamentu niemieckiego.

Po wojnie światowej, gdy urzeczywistniły się jego marzenia, dożył tego zaszczytu, że wypadło mu ustalać granice Rzeczypospolitej, gdy wezwano go do objęcia stanowiska komisarza granicznego w Komisji Delimitacyjnej, rozgraniczającej Pomorze od Niemiec.

Rychło śp. Wiktor Kulerski nawiązuje stosunki z ruchem ludowym i po roku 1928 zostaje senatorem Rzeczypospolitej. Śp. Wiktor Kulerski był człowiekiem nieugiętym i jako charakter w tych czasach tak częstego frymarczenia przekonaniami, był przykładem godnym naśladowania. Podniósł to w przemówieniu nad Jego grobem reprezentant Stronnictwa Ludowego, członek NKW. Stanisław Mikołajczyk, uwypuklając tę postać wielkiego szermierza narodowego wśród ludu pomorskiego na przełomie XX wieku w następujących słowach:

W imieniu Naczelnych Władz Stronnictwa Ludowego, licznych mas ludu wiejskiego zorganizowanych w Stronnictwie Ludowem przypada mi ten zaszczytny, lecz jakżeś ciężki obowiązek pożegnania się z Tobą.

Żegnam Cię w imieniu tych, coś ich wychowywał.

Żegnam Cię w imieniu tych, coś im przewodził!

Żegnam Cię w imieniu tych, coś ich bronił!

Żegnam Cię w imieniu tych, co na obczyźnie nie zatracili polskiego ducha, a po powrocie do kraju, osiadłszy na ojczystej ziemi do wspólnej się z Tobą zaprzęgli pracy.

Żegnam Cię w imieniu tych, co na polach i pastwiskach na Twoich elementarzach się uczyli — co patrząc na obrazy o wywłaszczeniu, przez Ciebie wydawane małe zaciskali pięści, dorósłwszy z karabinem w ręku, wroga z granic Państwa pędzili!

Żegnam Cię w imieniu tych — co w pracy tak się zrośli z Tobą, że nikt i nic ich z Tobą rozdzielić nie potrafiło!

Nazwisko Twe znane było ludowi, Poznał Cię lud, kiedy zacząłeś do Niego mówić swym jędrnym, jasnym i zdecydowanym językiem, — na zebraniach, wiecach, naradach, tu na rodzimem Pomorzu w Wielkopolsce, na Warmji, na dalekim zachodzie— na obczyźnie.

Znali Cię chłopi całej Polski od grodzieńszczyzny począwszy, a na rubieżach Małopolski skończywszy. — Wszędzie tam, gdzie albo osobiście, albo zapomocą swojego słowa pisanego w „Gazecie Grudziądzkiej" dotarłeś.

Lud poznał Cię przy pracy. Przy elementarzu, historji Polskiej — przy obrazach, książkach, przez Cię pod strzechę chłopską dostarczanych.

Widział Cię wychodzącego z więzienia pruskiego!

Widział Cię lud przy wytyczaniu granic Polski!

Ocenił Twą pracę — wyczuł w Tobie szczerego obrońcę!

Hetmanem Cię swoim nazwał!

Obdarzył Cię lud swoim zaufaniem, wybierając Cię posłem do parlamentu niemieckiego, a w Polsce w wolnych wyborach — senatorem Rzeczypospolitej.

To były jedyne zaszczyty, które przyjąłeś.

Byłeś bowiem skromny. — Byłeś zawsze tam, gdzie była praca — gdzie Cię wołała powinność — obowiązek! Gdzie istniało niebezpieczeństwo dla Państwa — czy Ludu.

Nie było Cię tam, gdzie istniały zabiegi o order — stanowisko — karjerę. — Wolałeś współpracę z tym szarem człowiekiem, któremu pracę, życie swe poświęciłeś.

Umiałeś być wierny idei!

Byłeś nam drogowskazem wtedy — gdy na ogół panowała zdrada — plucie na wczorajsze świętości — w czasie sprzedawania charakterów i upadlań się.

Tym którzy Ci grozili zniszczeniem, wyraźnie i śmiało mówiłeś, że wolisz paść w walce, ulec ruinie materjalnej, ale idei swej nie zdradzisz.

Byłeś odważny. Stać Cię było na głośny protest przeciw bezprawiu nadużyciom — krzywdzie ludu. — Miałeś zwyczaj mówienia gorzkiej prawdy każdemu, chociaż to wywoływało nieraz wściekłość — ale zdobyłeś sobie temsamem szacunek — nawet u przeciwników.

To co czyniłeś — czyniłeś zawsze z wiarą w zwycięstwo i iście z młodzieńczą werwą i energją.

Widzę Cię jeszcze, kiedy parę zaledwie dni temu na święcie żniwnem Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w jednym z powiatów Wielkopolski wzywałeś młodzież do organizacji i pracy nad wychowaniem zdrowego ducha, który jest podwaliną bytu państwowego. — Ostatni artykuł na dwa dni przed śmiercią poświęciłeś możliwościom ekspansji narodu Polskiego.

Wytrwałeś więc na posterunku do ostatniej chwili.

W rozmowach z czasów ostatnich wyrażałeś jednak zdanie, że pragniesz spokoju, mówiłeś, że prosisz Boga, by przyspieszył kres Twego żywota.

Szlachetne Twe serce nigdy nie znosiło gwałtu i nieprawości, wobec tych, którychś wychowywał i bronił.

Sumienie nigdy nie mogło pogodzić się z podleniem charakterów zastępowania idei złotym cielcem, — swobody obywatelskiej — pałką, czy kagańcem.

Byłeś zwyczajny zawsze walki wręcz, — walki uczciwej.

Męczyła Cię zawsze atmosfera walki zatruwającej dusze narodu, barbarzyństwem wschodu.

Pragnąłeś spokoju i Bóg wysłuchał Twej prośby i zesłał Ci sen wieczny.

Śpij spokojnie — Panie Senatorze!

Dobrze spełniłeś obowiązek wielkiego Polaka — wychowawcy i obrońcy tych szarych, biednych i uciemiężonych mas Ludu Polskiego.

Wiedz, że ziarno przez Ciebie rzucone wzejdzie, bo na podatną trafiło glebę. — Przejdą dni sloty, wichru, burz. — Zajaśnieje jeszcze słońce nad polską ziemią, którego człowiekowi wsi przysporzyć chciałeś jaknajwięcej.

Wierzę, że ziarno idei przez Ciebie rzucone i pracy długiego, a pracowitego żywota doczeka się Lud Polski sutego żniwa.

Żegnaj więc i odpoczywaj — siewco niestrudzony. Niewątpliwie duch Twój będzie znami, gdy wychowany i broniony dotąd przez Ciebie Lud Polski wejdzie w okres żniwa.

Żegnaj więc Panie Senatorze! Niech Ci Bóg da wieczne odpoczywanie!

*

Eksportacja zwłok odbyła się w piątek wieczór do kościoła. Pogrzeb rano po Mszy św. o godz. 9 na cmentarzu miejskim w Grudziądzu. Za trumną i rodziną, złożoną z syna Kulerskiego, z żoną i córką Zmarłego, szła delegacja Str. Lud., złożona z b. posła **Mikołajczyka,** reprezentującego NKW., b. posła Przyprawy i b. posła Jóźwika. Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejsk. reprezentował prezes **Banaczyk,** z gości obecni byli gen. **Haller,** b. więzień brzeski **Popiel,** b. posłowie **Mazur** z Str. Narod., **Reder** z Nar. Partji Robotniczej i b. senator **Michejda** z NPR.

Nad grobem przemawiali b. poseł **Mikołajczyk** imieniem S. L., red. **Fiedler** imieniem dziennikarzy pomorskich, których honorowym członkiem był śp. Zmarły, oraz **Kunz,** junjor, imieniem Sokolstwa polskiego.

Wobec niezliczonych tłumów zwłoki tego wybitnego Polaka złożono do mogiły na wieczny spoczynek. Ziemia polska, którą tak bardzo ukochał, niechaj Mu lekką będzie.

---

†

W środę dnia 18 września 1935 roku w Owczarkach koło Grudziądza zasnął w Bogu znękany życiem, opatrzony św. Sakramentami szczery i niestrudzony szermierz Sprawy Ludowej i Obrońca Ludu polskiego

Ś. p. WIKTOR KULERSKI

Założyciel i Wydawca „Gazety Grudziądzkiej", b. senator Rzeczypospolitej Polskiej, członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, prezes honorowy Stronnictwa Ludowego na Pomorzu.

Zarząd Okręgowy
Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk

Ciekawy proces

Dnia 13 września br. w Tarnowie przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonym mieszkańcom **Wierzchosławic, a to p. Stawarzowi Wincentemu, Antoniemu Solakowi i Kazimierzowi Rzeźnikowi.**

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że ubliżyli czci i powadze Prezydenta Rzeczypospolitej przez to, że w nowootwartej świetlicy dla młodzieży Koła „Znicz" w budynku Kółka rolniczego zawiesili na ścianie z jednej strony godła państwowego i wizerunku Ukrzyżowanego portret Prezydenta Rzeczypospolitej, a z drugiej strony portret Wincentego Witosa, skazanego wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie w roku 1932 na 1½ roku więzienia i pozbawienie praw za działalność na szkodę państwa.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem skazującym oskarż. **Stawarza Wincentego i p. Antoniego Solaka po ½ roku więzienia z zawieszeniem kary na lat 3** — i uwolnieniem Kazimierza Rzeźnika.

Obronę wnosili adwokaci **dr. Niemirowski, dr. Mutz i dr. Rozwadowski.** Obrońcy w swoich mowach podnosili moment kary Wincentego Witosa za sprawy polityczne, a te nie są hańbiące. Szereg ludzi obecnego systemu też przebywało w więzieniach i na emigracji, a dziś są czczeni. Do władzy przychodzi się w różny sposób i jeżeli — jak wyrok na p. Wincentego Witosa brzmi — działał na szkodę państwa, chcąc siłą w roku 1930 zagarnąć władzę — i to ma być hańbiące, to przecież w roku 1926 — drogą zamachu nastąpiła zmiana rządu. Oskarżeni, w sposób jak w akcie oskarżenia, nie mieli na celu demonstracji, tylko uczczenie Wincentego Witosa za zasługi około odbudowy państwa polskiego i działania na terenie gminy Wierzchosławice, założyciela Kółka rolniczego i członka honorowego tegoż Kółka, zatwierdzonego przez władze nadzorcze Kółka już po wyroku i fakcie wyjazdu zagranicę Wincentego Witosa.

Rozprawa, jak również wyrok, wywołały w powiecie prawdziwą sensację.

Sprawozdawca.

Poświęcenie sztandaru lud. w pow. brzeskim

W ubiegłą niedzielę odbyła się ładna uroczystość chłopska w powiecie **brzeskim,** a mianowicie poświęcenie sztandaru Koła Ludowego **w Iwkowej.** Sanacja nie ustępuje, ale chłopi też nie zamierzają ustąpić i zaprzestać walki o swe prawa. Organizują się, ponoszą ofiary, święcą swoje sztandary, ufundowane ze składek członków z tą wiarą, że **wkrótce musi przyjść zmiana i polepszenie ich bytu.**

Na uroczystość do Iwkowej przybyli ludowcy okolicznych wiosek, a nawet ze sąsiednich powiatów, jak z sądeckiego i limanowskiego. Niema między chłopami różnic ani sporów, tworzą jedną wielką rodzinę chłopską, bez względu na to, gdzie mieszkają.

Ponieważ władze nie zezwoliły na urządzenie pochodu, udali się uczestnicy uroczystości z kościoła, po poświęceniu sztandaru, gromadnie na plac zgromadzenia. **Koło trybuny, na której widniał przystrojony portret prezesa Witosa, stanęli chorążowie z jedenastu sztandarami.** Zagaił prezes miejscowego Koła ludowego **p. Mida Szymon,** powołując prezydjum zgromadzenia. Przemawiał **p. Kosakowski** z powiatu sądeckiego, **mgr. St. Mierzwa,** sekretarz Zarządu Okręgowego z Krakowa, dalej pp. **Chełmecki, Chochliński, Karcz, Pociecha, Ciarach, Bodziony** i inni. Wszystkie przemówienia nacechowane wiarą w sprawę ludową i mocne w krytyce panujących w kraju stosunków. Przemówienia przeplatano deklamacjami, grała orkiestra z Iwkowy i śpiewał chór młodzieży, który przygotował specjalnie na uroczystość udatne śpiewy własnego często pomysłu. Zgromadzenie, trwające cztery godziny, zakończyło się uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju".

Uczestnik.

Protesty wyborcze

W pierwszych dniach października przesłane będą do ogłoszenia w dziennikach urzędowych **protesty wniesione przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu.** Po ukazaniu się tych obwieszczeń, wszystkie wniesione skargi wystawione będą przez okręgowe komisje wyborcze do wglądu publicznego na przeciąg dni 7-miu. **Zainteresowani będą mogli wnosić sprzeciwy przeciwko zgłoszonym protestom.**

P. Bartel

Profesor Kazimierz Bartel przybył w poniedziałek do Warszawy, aby osobiście przedstawić P. Prezydentowi R. P. motywy, które go skłoniły do nieprzyjęcia proponowanego mu miejsca w Senacie.

3 miesiące aresztu za ulotki, wzywające do bojkotu wyborów

Przed sądem karnym w Rybniku odbyła się w sobotę rozprawa przeciw Franciszkowi Motyce z Rybnika, oskarżonemu o rozpowszechnianie ulotek, wzywających do bojkotowania wyborów. Sprawa ta budziła wielkie zainteresowanie ze względu na osobę oskarżonego, który na terenie Rybnika jest znanym działaczem katolicko-narodowym. Sąd po przeprowadzonej rozprawie zasądził p. Motykę na 3 miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

Polowanie dyplomatyczne

„Kurjer Warszawski" donosi:

Na zaproszenie premjera Goeringa na polowanie w jego puszczy łowieckiej Schoreheide, koło Berlina, przybyli: Janusz ks. Radziwił i gen. Fabrycy.

Aczkolwiek wizyta ma charakter czysto prywatny, niemniej w kołach dziennikarzy zagranicznych, jak zwykle w takich razach, nie brak skłonności do przypisywania wizycie znaczenia politycznego.

Coraz mniej studentów

Fatalne położenie gospodarcze odbija się na szkolnictwie wyższem, **przybierając formę gwałtownego zmniejszania się ilości studjujących.**

Na wyższych uczelniach we Lwowie, spadek nowostępujących przekroczył wszelkie spodziewania. I tak przed komisją lekarską, która bada wszystkich nowostępujących, stanęło 48 kandydatów na wydział humanistyczny, 52 na wydział matematyczno-przyrodniczy, 191 na lekarski, 450 na prawniczy, 72 na farmaceutyczny, 122 na weterynaryjny. Razem na wszystkie uczelnia akademickie Lwowa wstąpić zamierza **935 mężczyzn i 311 kobiet. W ubiegłych latach cyfra ta była trzykrotnie wyższa.**

Na uniwersytet warszawski zapisuje się również z roku na rok coraz mniej osób. Podczas gdy przed kilkoma laty cyfra studentów uniwersytetu przekraczała 9.000 osób, **w chwili obecnej zapisanych jest wszystkiego 5.512.**

Skasowanie uboju rytualnego?

W kołach zbliżonych do giełdy mięsnej rozeszły się pogłoski, że rozporządzenie o rozwiązaniu rady giełdowej ma być podpisane w najbliższych dniach. *Według innej wersji rozporządzenie to zostało już podpisane.*

Równocześnie mówią, że w kołach miarodajnych utrzymuje się pogląd, iż w najbliższym czasie *należy znieść ubój rytualny w Warszawie.* Do przyjęcia tezy, oddawna głoszonej przez całą prasę polską, bez różnicy kierunku, skłania stwierdzony fakt, *iż ubój rytualny jest podstawą działalności karteli mięsnych, organizowanych przez kupców żydowskich.* Pozatem ostatnie obliczenia wykazują, że mięso spożywane przez ludność chrześcijańską jest przeciętnie nie tańsze, *lecz droższe od mięsa koszernego, spożywanego przez żydów.*

Cytują przytem fakt, że w Jaśle (woj. krakowskie) zniesiono ostatnio ubój rytualny, *co wywarło znakomity wpływ na uzdrowienie stosunków w handlu mięsnym.*

Dwa wiersze

(Z cyklu: Wieś).

I.

Zamiast wiersze na papier
kłaść — i słowa do rymu..
wolę
hań w uboczy, czy grapie,
kosząc zboże nieswoje,
śpiewać w dźwięku kos hymnu
krzyk...
...i dolę.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Rozśmigały się kosą ramiona,
kłos się kładzie, że na wiatrze aż szuści —
chlebem pachnie... przednowkowy głód kona —
ciesz się bracie kosiarzu... a juści!

Że głód pęknie, nie wierzę... djabeł chyba to bierze,
gmina, kościół, podatki... znów braknie.
Trzaby kupić obucie — dzieciom jakie papucie,
i jak chleba chłop łaknął, tak łaknie.

Ktosi szeptał porady...: „trzymajcie się gromady
łacniej będzie się z biedą upilić...“
Żniwa... kosę chłop klepie, serce tak się telepie,
Cosi hybło... ej lepiej nie kwilić.

Pono gwarzą coś w Rządzie, że mają mieć na względzie
tego, co chleb sieje... ziem orze...
...Od chałupy ktoś woła: (żona dziecko posłała)
„poćcie ociec! — sekutny w oborze“...

II.

Przyszedł befel od wójta na durku,
(woźny nosił do każdej obory)
— starosta prosi ślicznie, aby chłopy szły licznie,
kupą, hurmem — w niedzielę wybory.

I ksiądz mówił do ludu — opowiadał o cudach,
o miłości ludzkiej i anielskiej —
„przebaczcie sobie winki — nieście kartki do szkrzynki,
względy sobie zyszczecie poselskie“ —

Choć na dworze deszcz, chlapa — auto drogą człapa,
dymem parska i błotem wkół bryzga...
W nim radca uśmiechnięty, prawi jakby najęty,
wpół się kłania i chłopom umizga.

— „hej, wy bracia gazdowie! — wasi będą posłowie,
jeśli hurmem staniecie do urny —
i Warszawa uwzględni i panowie urzędni,
a komornik stanie się mniej durny...)*

Brat coś z bratem poduma... czasem spyta się kuma —
— Innym trzeba się trzymać zawodem,
głosujcie pany umne... my chłopy nierozumne
sami sobie ostalim narodem...

— co tam pańska opieka! — co tam poseł wyszczeka
prędzej zimna otuli cię rosa,
niech zacisną się pięści, aż tam cosi zachrzęści,
a pod strzechą rozśmieje się kosa...

Kościelisko, we wrześniu 1935 r.

NĘDZA.

*) durny — po góralsku: dumny.

Wyniki bojkotu wyborów

W okręgu wadowickim

W uzupełnieniu informacyj, zamieszczonych w poprzednim numerze, podajemy dalsze wyniki głosowania i nadużyć wyborczych. We wsi **Tomicach** dorzucono około 200 kartek głosowania z nazwiskami Hyli i Walewskiego. Sprawa już została wyjaśniona, mianowicie że tylko temu szwindlowi przypisać należy rzekomo największy udział głosujących w Tomicach. Kolejarz Wiktor spodziewa się zostać niebawem dyrektorem kolei. W **Inwałdzie** było do głosowania 91 osób, atoli kartek znalazło się około 191. Dokładnego obliczenia wyniku tych wyborów komisja wyborcza nie podała do wiadomości. W gminie zbiorowej **Brzeźnica** głosowało w obwodzie Lgota na 1.080 uprawnionych — 63 ludzi, w Wielkich Drogach na 936 — 109, w Sosnowicach na 1.224 — 149, a w samej Brzeźnicy Hylowej na 1.400 — 245. Największa wieś w powiecie Zawoja, licząca 3.150 wyborców, dała głosów 301, w tem 53 nieważnych! W **Budzowie** głosowało w czterech wsiach 135 osób.

Sanatorzy twierdzą, że podobno powiaty Żywiec i Myślenice masowo na nich głosowały. Jest to nieprawda. **W 11 obwodach okręgu sądowego jordanowskiego,** t. j. w Osielcu, Wieprzu, Skomielnej Białej i Czarnej Sidzinie, Naprawie, Skawie, Wysokiej, Spytkowicach, Toporzysku i Bystrej **na około 9 tysięcy uprawnionych do głosowania stanęło tylko 848 ludzi!**

Według obliczeń, nadesłanych przez naszych mężów zaufania, na **187.240** uprawnionych do głosowania w całym okręgu Wadowice, Żywiec i Myślenice, stanęło do głosowania **29.000 ludzi,** t. j. 15 proc., tymczasem w aktach wyborczych naliczono, że głosowało 62½ tysiąca ludzi.

Najbardziej „suły“ głosami rzekomo powiaty żywiecki i myślenicki, bo w wadowickim nie udało się „dosypać“ głosów, gdyż mężowie zaufani tu pilnowali, a tylko w Tomicach mąż zaufania kandydata Sochy Jurka z Radoczy nie dopilnował, skutkiem czego i tam „dosypano“ około 200 głosów.

Prawda jednak jest inna. Tak **w Żywieckiem jak i w Myślenickiem chłopi masowo wstrzymali się od wyborów,** a protest wyborczy, jaki zostanie zgłoszony, wykaże, kto, gdzie i ile kartek dosypał za niebiorących udziału w wyborach.

Przy sposobności przyjaciele nasi z andrychowszczyzny **zwracają uwagę wszystkich chłopów na sklepikarza z Andrychowa — Antoniego Pietraszka,** który w krótkim czasie swej karjery politycznej obszedł chadeków, socjalistów, ludowców, a naostatek zawędrował do sanacji, aby — jak się usprawiedliwiał — nie płacić podatków ze swych sklepów w Andrychowie. Ananas ten jest także pachciarzem Spółki rolnej wadowickiej i handluje nawozami sztucznemi od niej pobieranemi, chociaż Spółka według statutu ma obsługiwać swoich rolników, a nie pośredników pachciarzy. **Każdy chłop powinien starannie sklepy Pietraszka omijać, a mamy nadzieję, że i władze z takim spekulantem, uchylającym się od podatków, załatwią się jak należy.** Handlarzy, handlujących także sprawą chłopską, trzeba uczciwości nauczyć, a dorobkiem swej pracy nie tuczyć.

Komitet walki ze spekulacją.

Powiat limanowski

Uprawnionych do głosowania 49.000, głosowało 4.560, nieważnych około 500.

Agitacja za wyborami rozwinięta przez sołtysów, niektórych wójtów, oraz żydów. Nadużycia wyborcze polegające na mnożeniu liczby głosów oddanych, zauważono w kilku gminach, co łatwo wykryć mogą władze prokuratorskie, przesłuchując tych, którzy zaznaczeni są przez komisje wyborcze jako głosujący. Zauważono przypisanie ilości głosów w Przyszowej, Jastrzębiu, Ujanowicach.

Urzędowa statystyka poprostu ogłosiła, ile głosów otrzymali kandydaci i sumując, ogłoszono ilość głosujących, zapominając, że każdy wyborca głosował na dwu kandydatów.

Klęska sanacji przy wyborach w Gorlickiem

W gminach zamieszkałych przez chłopów polskich udział w głosowaniu wzięło **nie więcej, jak 8 procent uprawnionych.** W gminach ruskich udział wzięło około 30 procent.

Poszczególne gromady głosowały, jak następuje: **Binarowa: uprawnionych — 1143, głosowało — 70, (w tem 2 głosy nieważne). Strzeszyn uprawnionych — 1175, głosowało 81 (głosów nieważnych — 23). Kobylanka: uprawnionych do głosowania — 1100, głosowało — 125 (głosów nieważnych 7. Ropica Polska: uprawnionych — 722, głosowało — 97, (głosów nieważnych 6). Łużna: uprawnionych — 1443, głosowało — 92 (głosów nieważnych 9). Wola Łużańska: uprawnionych — 750, głosowało — 75 (głosów nieważnych 7). Lipinki: uprawnionych 1136, głosowało — 85. Rzepiennik Biskupi: uprawnionych — 1133, głosowało — 97 (głosów nieważnych 3, głosów żydowskich — 30). Turza: uprawnionych — 1100, głosowało — 42. Sękowa: uprawnionych — 1510, głosowało — 182 (głosów nieważnych — 3, głosów służby dworskiej — 30). Szymbark: uprawnionych — 1120, głosowało — 99. Gródek: uprawnionych — 800, głosowało — 30 (głosów nieważnych — 15).**

Wyniki wyborów w powiecie Kolbuszowa

Poniżej zamieszczamy wyniki wyborów z powiatu kolbuszowskiego, które świadczą o masowem wstrzymaniu się chłopów od głosowania. Głosowało ze wsi: Widełka, część Kupna i Poręby Kupieńskiej zaledwie 72 osoby. W Mechowcu głosowało 30 osób. W Trzesówce zaledwie 30 wyborców. W Siedlance nie głosował ani jeden wyborca. Z Zapola głosowała jedna osoba. W Markowiźnie głosowało 27 osób. W Trzebosi 70 wyborców. Z Wólki Sokołowskiej i Trzebuski głosowało 45 osób, Leszcze — Hucisko, Trześń i Niwiska 65 osób. Ogółem głosowało od 2 proc. do 20 proc., z obwodów, z których posiadamy zestawienia.

Okręg lwowski w akcji wyborczej

W okręgu lwowskim było **bardzo małe** zainteresowanie wyborcze. Ludność okręgu lwowskiego wstrzymała się od głosowania **ponad 75 proc.** n. p. w **Sokolnikach,** mimo, że wiec miał p. Wójtowicz, na który zwołano chłopów, przybyło zaledwie około 30. Do głosowania uprawnionych jest 1.880. Do urny przyszło **tylko 280!** Po godz. 14-tej było zaledwie 30 osób. Dziwnem jest, że do wieczora tyle jeszcze nazbierało się ludzi, chociaż nikt z domu się nie ruszał. W innych wsiach również wstrzymano się silnie od głosowania: n. p. w Szczercu, Siemianówce, Konopnicy, Malczkowicy, częściowo Zimnejwodzie, Rudnem i in. Jednak z urny wyszło wiele głosów, choć ludność wstrzymała się od głosowania ponad 80 proc. głosujących.

Obserwator.

Z Drohobyckiego

Donoszą z **Rychcic** koło Drohobycza, że w ostatnią niedzielę przed wyborami, t. j. 1. 9. br. w domu TSL. odbywało się zebranie A. K., mianowicie zebranie mężów „Przypadkowo“ — w czasie zebrania zjawił się przedstawiciel drohobyckiego B.B, a zabrawszy głos, począł zachęcać ludzi do głosowania na wybranych kandydatów. Skutek był taki, że w **mgnieniu oka opustoszała sala,** na której pozostał sam bebesyn. Aby zrozumieć to przypadkowe zjawienie się bebechowca na zebraniu Akcji katolickiej, zaznacza się, że tutejszy ks. prob. Jaroch, należy nie tylko do drohobyckiego BB, ale **jest członkiem zarządu pow. BBWR. W dniu zaś wyborów, jednym z pierwszych głosujących był również ks. Jaroch.** Widać — chciał pociągnąć swym przykładem swych parafjan, co się mu zupełnie nie udało. Stanowisko ks. Jarocha wywołało wśród parafjan różne kpinki, że należy nie do BBWR, ale do KWW, to znaczy — Kuda witer wije. — Mówią o nim, że „strzyże i goli“. — Dziś tacy cieszą się powodzeniem.

W pow. mieleckim

Górki, uprawnionych 257 — głosowało 21. Otałęż, uprawnionych 380 — głosowało 50. Surowa, uprawnionych 172 — głosowało 6. Wola Otałęzka, uprawnionych 296 — głosowało 38. Ziempniów, uprawnionych 306 — głosowało 25. Żarówka, uprawnionych 532 — głosowało 54. Siedlonka — nikt. Rzędzianowice, uprawnionych 570 — głosowało 148. Wola Mielecka, uprawnionych 360 — głosowało 74. Podleszany, Książnice, Goleszów, uprawnionych 932 — głosowało 174. Gawłuszowice, Kliszów, Wola Zdakowska, Ostrówek, uprawnionych 1.750 — głosowało 375. Breń Osuchowski, uprawnionych 405 — głosowało 13. Kawenczyn, uprawnionych 322 — głosowało 18. Czermin, Czermin Niemcy, Klonia, Szafranów, Łysaków, Łysakówek, uprawnionych 1.300 — głosowało 286. Wadowice Górne, uprawnionych 1.275 — głosowało 113. Trzciana, uprawnionych 1.300 — głosowało 53.

Wybory w Podhajeckiem

Co to się nie działo w naszym powiecie w czasie akcji wyborczej i w dniu samych wyborów. Opieka sanacji poszła tak daleko, że nawet **mianowano dziesiętników,** których zadaniem było wypędzać chłopów do głosowania. **Naganiacze** po siedem razy odwiedzali upatrzone domy, zachęcając ludność do wzięcia udziału w głosowaniu. **Furmanki** jeździły sam i tam — do których zapraszano „szanownych“ wyborców, by szli do głosowania. **Straszono grzywną** tych, którzy nie oddali głosu. — Byli także w ruchu **gońcy konni,** którzy jak w czasie jakiegoś powstania wozili manifesty, zachęcając wyborców do urny. Wszystkie te zabiegi na nic się zdały. **Chłopi tak polscy, jak i ruscy wybory bojkotowali. Osadnicy** prawie że udziału nie brali, a jest tych osadników wedle statystyki w naszym powiecie około 5½ tysiąca. Wsie takie jak Siółko i Wierzbów — wsie niemal czysto ruskie głosowały od 5 do 8 proc. uprawnionych. W gromadzie **Mazury — osadników głosowało 8, Buda — 2 głosy osadnicze, Marcelówka — 4, Litwinów — 3 stare baby i 1 mężczyzna, Bożyków — 1.** I tak było gdzieindziej. Okazuje się z tego, że ruch ludowy, który był ongiś bardzo silny w naszym powiecie — jest nadal potężny. Chłopi stoją twardo pod zielonym sztandarem i ani sanacyjni gońce, ani zastraszanie, ani misterna polityka pewnych czynników — nie złamie i nie zwiedzie chłopów polskich.

Bojkotujący.

W POWIECIE NIŻAŃSKIM, w gminie zbiorowej **Kamień** na 4.800 uprawnionych do głosowania, **oddano ważnych głosów 465.** — W gromadzie **Kamień** na 1.357 głosujących, **oddano głosów ważnych 39.**

W POWIECIE KROŚNIEŃSKIM głosowało, jak wynika z nadesłanych wykazów, **25 procent uprawnionych do głosowania. — W Krośnie i okolicy było głosujących od 27 — 28 procent. W Kobylanach** głosowało 34 osoby, — w **Łękach** 60 osób, — **w Sulistrowej** 18 osób — na uprawnionych w tych trzech wsiach 1792. — **Wioski Poraj i Faliszówka nie oddały ani jednego głosu. Leśniówka oddała 2 głosy. — Bojdy 6 głosów. — Jastrzew 22 głosy, Żarnowiec 4 głosy, Węglówka nie głosowała zupełnie.**

W POWIECIE KAŁUSKIM na 27 wsi **— gdzie było uprawnionych do głosowania 38.323 wyborców, głosowało 4.672.** — (Sprawozdanie w następnym numerze).

Tydzień polityczny

Rozbijacze smolą

Grupa Malinowski, Róg, Smola nie może się uspokoić. Nawet te cięgi, jakich doznali ci ludzie ze strony mas ludowych, nie oduczyły ich pieniaczenia się o głupstwa i zamącania niemi opinji publicznej. Całe „Wyzwolenie" zapełnione jest odgrzewaniem starych głupkowatych pretensji do ludzi z dawnego stronnictwa „Piasta" i straszakami w rodzaju niebezpieczeństwa rządów „Chjeno-Piasta". Specjalnie wali „Wyzwolenie" w prezesa Komitetu Wyk. S. L. Rataja, ale lufa jego karabinu jest tak zasmolona, że z tych zatrutych strzałów żadnego efektu nie będzie. Nie mamy zamiaru wdawać się w dyskusję z bankrutami politycznymi, którzy za miskę soczewicy sprzedali pierwszeństwo swoje, a potem nawet tej nędznej zapłaty wyegzekwować nie zdołali. Polityki dawnego „Piasta" się wypierać nie mamy potrzeby. Były tam błędy, ale były także chlubne karty. Jeżeli się szukało kompromisu z endekami, to dlatego, że ludzie w rodzaju Smolów, Rożów i Waleronów, którzy obecnie się zaprzedali reakcji największej, na jaką się Polska zdobyć mogła, wtedy uczciwie do państwa ustosunkować się nie potrafili, a stać ich było tylko na warcholenie.

Lud polski na szczęście dojrzał i rozumie już dziś doniosłość kwestji zjednoczenia ruchu ludowego i nie pozwoli na to, by ludzie, mający na oku osobisty „hotel, fotel i serdel", zamącali życie wsi, pokrywając swoje niecne praktyki płaszczykiem rzekomych interesów ludowych.

Ubóstwo polskie jest przekleństwem, jakie zaciążyło nad życiem, ano również utrudnia rozwój ruchu ludowego. Na tem tle rozpatrywać trzeba epizod także z grupą Róg — Smola — Waleron.

Ale życia nic nie zatrzyma, pochód ludu jest na dobrej drodze. Nie porożnią nas straszaki w rodzaju rządów endeckopiastowych. Lud polski zdobędzie się sam na taką przewagę, że nie będzie się musiał oglądać za sprzymierzeńcami, a doświadczenie nauczyło go dostatecznie, że negacją samą demokracja żyć nie może. Dlatego zamiast pisać głupstwa, zabierzcie się do rzetelnej i uczciwej pracy zawodowej, byście na polityce opierać nie musieli waszego bytu materjalnego.

K. L.

B. poseł Róg w Towarzystwie Radziwiłłów

Pisaliśmy już o tem, jaki wynik przyniosły sanacji wybory do senatu. Obecnie tylko uzupełniamy jednym szczegółem. W okręgu **warszawskim** wybrany został do senatu b. poseł **Michał Róg.** Wybór jego dokonany został głosami sanacji na wspólnej liście z **Januszem Radziwiłłem i ministrem Michałowskim,** uwiecznionym w dziejach narodu sprawą brzeską.

I p. Róg ma odwagę cywilną straszyć innych endekami i prawicą na łamach Wyzwolenia. No, ale wszedł w skład elity.

Nowy rząd

Są znaki na niebie, że zajdą w najbliższym czasie zmiany w rządzie, podobno głębsze, aniżeli zwykle.

Lud także teraz poważnych zmian się spodziewać nie może. Zmiana osób mu nie wystarczy. Lud domaga się zmiany systemu, a przedewszystkiem rozwiązania sejmu miejszości i wyborów na nowej sprawiedliwej podstawie. Nigdy lud polski nie ustosunkuje się pozytywnie do Becków, Sławków, Prystorów, Michałowskich i Jędrzejewiczów.

Sobowtór

Policja kryminalna w Marsylji aresztowała inwalidę wojennego **G e o r g e s'a R e y n a u d**, który przed piętnastu laty powrócił do Marsylji pod nazwiskiem swego kolegi wojennego **J e a n a B e n o i s t** i jako taki zainstalował się w domu Benoista, jak w swoim własnym. Wobec tego, że Reynaud był łudząco podobny do Benoista, żona tegoż ostatniego nie poznała się na oszustwie i żyła od tąd szczęśliwie z oszustem, jak ze swym własnym mężem.

Historja całej tej osobliwej sprawy przedstawia się następująco:

W roku 1916-tym francuski żołnierz Georges Reynaud dostał się do oddziału, w którym służył żołnierz Jean Benoist. Obaj ci mężczyźni byli do siebie podobni jak bliźniacy. Zaprzyjaźnili się też z sobą szczerze. Walczyli razem ramię przy ramieniu, razem też dostali się do jednego obozu jeńców w Niemczech.

Podczas swej długiej wspólnej niewoli opowiadali sobie wzajem historję swego życia, tak, że Georges Reynaud poznał w najdrobniejszych szczegółach stosunki rodzinno-domowe swego przyjaciela Jeana Benoist.

Benoist, nie mogąc znieść monotonji i szarzyzny obozu jeńców, postanowił z niego uciec. Wobec tego, że Reynaud nie chciał mu towarzyszyć w tej ucieczce, Benoist ułożył cały plan ucieczki z innymi kolegami. Przedtem jednak wręczył mającemu pozostać w obozie Reynaudowi wszystkie swe papiery, prosząc go, by w razie, jeśli ucieczka się nie uda zawiadomił o jego losie żonę, pozostałą w Marsylji.

Złe przeczucia Benoista miały się sprawdzić. Ucieczka z obozu jeńców nie powiodła się. Od tej chwili Reynaud nie słyszał już nigdy nic o swym przyjacielu.

Po skończonej wojnie Reynaud powrócił do Francji. Udał się do swego miasta rodzinnego, Lugdunu, gdzie przebywał dwa lata.

Pewnego dnia Reynaud przypomniał sobie obietnicę, daną ongiś swemu przyjacielowi w Niemczech i pojechał do Marsylji. Reynaud miał podobno tylko zamiar wręczyć żonie Benoista wszystkie papiery męża, tudzież ostatnie jego pozdrowienie. Tymczasem, — jak zeznał obecnie w policji w Marsylji — żona Benoista w chwili, gdy do niej przybył, rzuciła mu się na szyję i przyjęła go z szaloną radością, sądząc, iż jest to jej własny mąż, którego uważała za zmarłego...

Pani Benoist była tak piękna i powabna, że Reynaud nie mógł oprzeć się pokusie i postanowił nadal odgrywać rolę prawdziwego Benoista. Nie sprawiło mu to zbyt wielkiej trudności, znał bowiem doskonale z opowiadań swego przyjaciela wszystkie zwyczajne domowe i odrazu się do nich dostosował.

Przed niedawnym czasem rzekomy Jean Benoist, alias Reynaud, powołany został przed komisję lekarską, władze bowiem chciały skontrolować stopień jego inwalidztwa. I oto okazało się, że inwalida wojenny stanął przed lekarzem, który ongiś znał doskonale prawdziwego Jeana Benoista. Ongiś, jeszcze przed wojną, miał go w swojej kuracji, a teraz początkowo wziął tego sobowtóra Benoista za swego dawnego pacjenta. Zaczął go tedy dopytywać o pewne symptomy choroby, z której go ongiś wyleczył. Podczas tych pytań Reynaud zaczął się mieszać, plątać, co wzbudziło podejrzenie lekarza.

Po zbadaniu papierów pacjenta, lekarz wniósł doniesienie do policji kryminalnej. Wezwany do policji Reynaud, rzekomy Benoist, złożył szczegółowe zeznanie.

Reynaud, przyznawszy się do swego oszustwa, prosił i zaklinał funkcjonarjuszy policji, aby całej sprawy nie zdradzili kobiecie, z którą przez kilkanaście lat żył w szczęśliwem „m a ł ż e ń s t w i e", jako jej „p r a w d z i w y" mąż.

Życzeniu temu jednak nie stało się zadość. Gdy pani Benoist doniesiono o wykrytem o s z u s t w i e jej rzekomego męża, wiadomość tę przyjęła śmiechem, oświadczając, że cała ta opowieść jest n o n s e n s e m i że ten, którego władze mają za rzekomego Reynauda z Lugdunu, jest jej prawowitym małżonkiem, Jeanem Benoist.

Władze francuskie łamią sobie obecnie głowę nad tem, jak mają ukarać Reynauda. Prawdopodobnie jednak wdrożone przeciwko temu osobliwemu oszustowi śledztwo karne będzie w drodze łaski wstrzymane, a cała idylla miłosna tego, który był sobowtórem Benoista i jego ukochanej, choć nieprawowitej żony, skończy się — jak w książce — radosnem rozwiązaniem i... ślubem.

Rekord językoznawstwa

Sklepikarz, który władał 58 językami

W Rejkjawik, stolicy Islandji, zmarł sklepikarz **Olaf Erickson** w wieku lat 72. Starzec ten znany był w całej Islandji i w Skandynawji pod mianem **„Mezzofanti Północy".** Od najwcześniejszej swej młodości spędzał każdą wolną chwilę na studjowaniu obcych języków. Gdy liczył lat 30, władał już **dwudziestoma czterema językami w słowie i piśmie.** Wkońcu liczbę tych opanowanych przez siebie **języków doprowadził do 58,** wobec czego przewyższył nawet sławnego w średniowieczu kardynała Mezzofanti, który przez długie stulecia dzierżył rekord językoznawstwa, jako że władał 57-mioma językami.

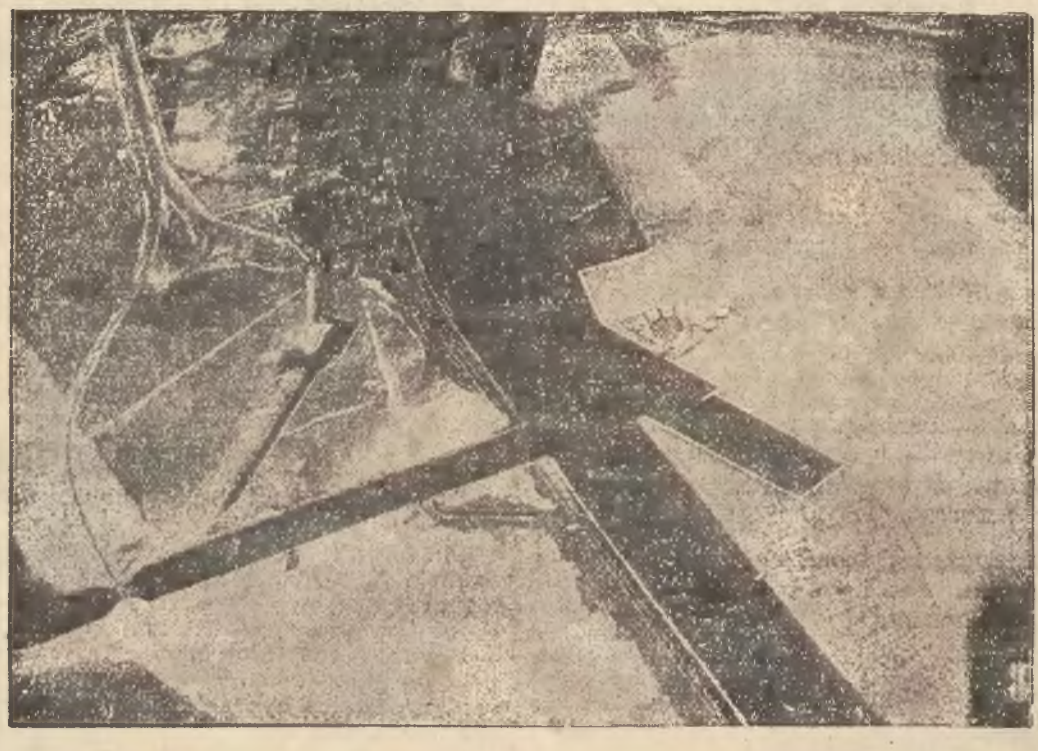
Erikson, który nigdy nie posiadał dostatecznej ilości pieniędzy, aby móc kupować książki, lub opłacać nauczycieli, zdobył tak rozległą znajomość języków w osobliwy, sobie właściwy sposób. Gdy tylko przybywał do Rejkjawik jakiś okręt, Erikson stał w przystani i oczekiwał na cudzoziemców.

Podstawowe wiadomości z tych i owych języków zdobył już poprzednio z wypożyczanych podręczników. Usiłował zawsze wchodzić w kontakt z przybywającymi do Rejkjawik ludźmi z obcych krajów, przysłuchiwał się ich wymowie, przyswajał sobie ich specjalny sposób wyrażania się i zwroty językowe. Wkrótce Erikson stał się postacią bardzo znaną w porcie, a wszyscy obcy marynarze chętnie się z nim zaprzyjaźniali, ucieszeni, iż mogą rozmawiać z tym islandczykiem swoją rodzinną mową. W ten sposób żądny wiedzy Erikson miewał zawsze sposobność do konwersacji.

Także i kapitanowie luksusowych okrętów pasażerskich, zawijających do Rejkjawik, zwracali bardzo często uwagę na **„uczonego sklepikarza"** i polecali go swoim pasażerom jako „osobliwość godną widzenia". Często Erikson zatrudniony był jako tłumacz i przewodnik cudzoziemców, przyczem zarabiał spore sumy.

Czasami dzięki interwencji Eriksona zdarzały się w porcie Rejkjawik zabawne sceny. Oto naprzykład jakiś Brazylijczyk przy pomocy islandzkiego poligloty opowiadał jakąś anegdotkę ucieszną Chińczykowi, a wielojęzyczny Erikson podawał dalej ową anegdotkę wszystkim żądnym śmiechu egzotycznym gościom Anglikom, Włochom, Grekom, Japończykom, Egipcjanom i innym przybyszom w ich rodzimych językach.

Również i w starości oczekiwał Erikson niecierpliwie na wszystkie zagraniczne okręty, ciesząc się z przybycia obcych, z którymi mógł rozmawiać w ich językach. Znamienny jest fakt, że Erikson, mimo swych dużych dochodów, które pobierał jako tłumacz, czy przewodnik, prowadził zawsze swój sklepik, mówiąc: *„Sklepikarstwo jest moim zawodem, którego nauczyłem się w młodości i przy którym chcę pozostać. Wszystko inne traktuję jako przyjemność, mimo że czasami przyjemność ta przynosi mi dochody".*



Widok z lotu ptaka na wejście do Kanału Sueskiego od strony Morza Czerwonego.

Rozmyślania „Czasu"

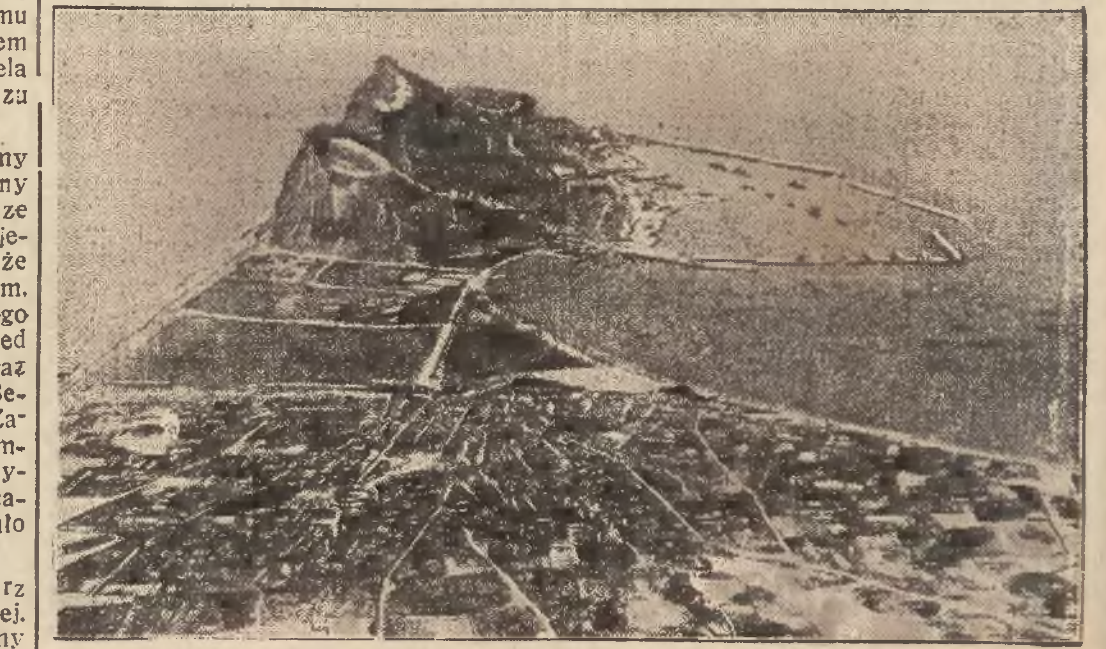
„Czas" snuje niewesołe refleksje powyborcze. Obecnie, po wyborach,

zagraża społeczeństwu niekoniecznie z jego winy, — albo rozkładowy kwietyzm, — albo całkowita inercja. Jest to stan rzeczy szkodliwy i niebezpieczny, a nie ludźmy się, aby go mogły usunąć różne obchody i uroczystości.

Póki żył Piłsudski, sądzi „Czas", wszystko było w porządku. On myślał za wszystkich. „Ale genjuszu nie można w spadku przekazać" i

aktywną potęgę jednostki musi zastąpić wysiłek zbiorowy wydobywany systematycznie z głębi społeczeństwa, ujęty we właściwe ramy i należycie pokierowany. Najlepszym środkiem zaradczym jest pozostawienie inicjatywie społeczeństwa szerokiej przestrzeni, — i stała współpraca wszystkich organów machiny państwowej ze społeczeństwem.

Pod tym względem panuje u nas jeszcze pewne nieporozumienie. Administracja państwowa nietyle współpracuje ze społeczeństwem, co się niem opiekuje. Taka opieka jest niekiedy potrzebna i pożyteczna, należy nawet do zadań administracji, np. w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego, staje się jednak przesadna, dokuczliwa, kiedy probuje ująć i opanować wszystkie objawy społecznego życia. Przy naszej, — zdaje się wrodzonej skłonności do biurokracji, — opieka administracyjna pojęta jest raczej szkodliwie, i wywołuje w społeczeństwie uczucie niezadowolenia i pokrzywdzenia. Należy zatem stosować inne sposoby i metody.



Twierdza Gibraltar, broniąca przesmyku morskiego, łączącego ocean Atlantycki z morzem Śródziemnem.

ś. p.

MARJA SZYSZÓWNA

urzędniczka Lud. Tow. Wyd. „Piast"

po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła w dniu 18. września 1935 r.

Pogrzeb odbył się w dniu 21. września 1935 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Z kroniki żałobnej

W dniu 18 bm. zmarła po długiej chorobie **śp. Marja Szyszówna**, długoletnia współpracowniczka **redakcji „Piasta"**. Zmarła pracowała w Wydawnictwie zgórą 18 lat, bo od r. 1917, z rzadko spotykaną sumiennością i uczciwością. Dla swych zalet charakteru śp. Marja Szyszówna pozostawiła szczery żal u kolegów i współpracowników. Cześć Jej pamięci!

Nominacja 32 senatorów

W poniedziałek, 23 września, szef kancelarji cywilnej P. Prezydenta R. P., dr. Stanisław Świeżawski, doręczył Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu zarządzenie Prezydenta R. P. z tejże daty, którem to zarządzeniem P. Prezydent powołał na senatorów następujące osoby:

1. Karola Algajera, lat 54, ślusarza, zam. w Łodzi. 2. Zygmunta Beczkowicza, lat 48, poseł R. P. w Rydze, zam. w Rydze. 3. Adolfa Bnińskiego, lat 51, ziemianina, zam. w Gultowicach. 4. Dr. Emila Bobrowskiego, lat 59, lekarza, zam. w Krakowie. 5. Ludwika Józefa Ewerta, lat 72, przemysłowca z Warszawy. 6. Dr. Reginę Fleszarową, lat 47, urzędniczkę w Warszawie. 7. Kazimierza Fudakowskiego, lat 55, rolnika z Krasnogrodu. 8. Ernesta Hasbacha, lat 59, ziemianina z Hermanowa. 9. Antoniego Horbaczewskiego, lat 59, adwokata z Czortkowa. 10. Wojciecha Jastrzębskiego, lat 51, profesora w Warszawie. 11. Tadeusza Karszo-Siedleckiego, lat 42, przemysłowca w Warszawie. 12. Henryka Kaweckiego, lat 45, podsekretarza stanu z Warszawy. 13. Juljanę Krakowską, lat 55, nauczycielkę w Ciechanowie. 14. Stefanję Kudelską, lat 45, urzędniczkę w Warszawie. 15. Zdzisława Lubomirskiego, lat 70, ziemianina, zam. w Małej Wsi. 16. Ludwika Maciejewskiego, lat 45, urzędnika prywatnego, zam. w Katowicach. 17. Maksymiljana Malinowskiego, lat 75, dziennikarza, zam. w Warszawie. 18. Bolesława Miklaszewskiego, lat 64, profesora, zam. w Warszawie. 19. Inż. Juljana Gawlikowskiego, lat 47, ekonomistę, zam. w Warszawie. 20. Tadeusza Petrażyckiego, lat 50, prawnika, zam. w Brwinowie. 21. Wojciecha Rostworowskiego, lat 58, publicystę, zam. w Warszawie. 22. Jana Rudowskiego, lat 44, rolnika, zam. w Półwiesku. 23. Dr. Mojżesza Schorra, lat 61, profesora, zam. w Warszawie. 24. Augustyna Serożyńskiego, lat 52, rolnika, zam. w Rekarpach. 25. Wacława Sieroszewskiego, lat 65, literata, zam. w Warszawie. 26. Artura Śliwińskiego, lat 58, historyka, zam. w Warszawie. 27. Wojciecha Świętosławskiego, lat 54, profesora, zam. w Warszawie. 28. Kazimierza Świtalskiego, lat 49, dr. filozofji, zam. w Warszawie. 29. Jankiela Trockenheima, lat 54, kupca, zam. w Warszawie. 30. Rudolfa Wiesnera, lat 45, inżyniera, zam. w Bielsku. 31. Joachima Wołoszynowskiego, lat 65, działacza społecznego, zam. w Łucku. 32. Dr. Stanisława Wróblewskiego, lat 67, profesora, zam. w Krakowie.

Przed zmianami w Rządzie

W sobotę wieczorem wyjechał na Podkarpacie minister Spraw Wewnętrznych p. Zyndram-Kościałkowski na wypoczynek, który potrwa do 29 bm. **Zastępstwo w jego resorcie objął wiceminister Korsak.**

W czwartek lub piątek wraca z Genewy — o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane wydarzenia, minister Beck.

Terminy te wskazywałyby, że rozwiązanie przesilenia rządowego mogłoby nastąpić dopiero w tygodniu po 29-ym września i w pierwszych dniach października. Z tym terminem liczą się poważnie w kołach miarodajnych.

Zdaje się, że do tej chwili w sferach decydujących **nie zapadły jeszcze żadne postanowienia co do osoby przyszłego premjera.** Wybór jego zależy między innemi od rozwoju wypadków na terenie międzynarodowym.

Jako kandydatów na stanowisko szefa rządu, to najczęściej wymienia się Janusza Jędrzejewicza, **Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, Aleksandra Prystora, Walerego Sławka, generała Sosnkowskiego oraz dr. Kazimierza Świtalskiego.**

Na kogo z tej siódemki padnie wybór pana Prezydenta, trudno przesądzać: może P. Prezydent sięgnie do jakichś innych osobistości, chociaż ta ewentualność jest w sferach poinformowanych mało brana w rachubę.

„Goniec Warszawski" omawiając te sprawy, pisze:

„O ile **w dotychczasowych wszelkich** rachubach w grę wchodziły głównie **czynniki polityki wewnętrznej,** a przedewszystkiem zagadnienia gospodarcze, o tyle teraz coraz większą rolę musi odgrywać wzgląd na ogólną sytuację międzynarodową.

Bieżący tydzień przyniósł nam fakty niezmiernie ważne:

1) wystąpienie Hitlera przeciwko Litwie,

2) odmowna odpowiedź Mussoliniego na propozycje genewskie, zmierzające do pokojowego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego.

Jeżeli chodzi o stosunek Niemiec do Litwy, to wnosząc z prasy narodowo-socjalistycznej, Niemcy gotowi są podjąć bardzo ostre kroki w sprawie Kłajpedy, o ile wybory do sejmiku kłajpedzkiego ich nie zadowolą. Wybory te przypadają na 29-go września. Rozwój tych **wypadków nie może być dla Polski obojętny.**

Może na tem tle właśnie powstały pogłoski, idące z Berlina o zapowiedzi rzekomo zamierzonego przyjazdu powiernika Hitlera, ambasadora von Ribbentroppa do Polski, pono w celu porozumienia się w sprawie postępowania wobec Ligi. Pogłoskom tym wprawdzie ze sfer oficjalnych nie zaprzeczono, ale z różnych kół zapewniają, iż zapowiedzi przyjazdu Ribbentroppa są nieprawdziwe.

Szybkie skoncentrowanie wielkich sił morskich Wielkiej Brytanji na morzu Śródziemnem, jest najlepszą odpowiedzią Anglji wobec postępowania Włoch. Tydzień nadchodzący przyniesie niewątpliwie wyjaśnienie: **czy uda się uniknąć starcia zbrojnego, czy też dojdzie do wojny między Italją a Anglją. A gdyby do niej doszło, czy uda się zatarg zbrojny zlokalizować?**

Te nabrzmiewające ciężarem swej doniosłości wydarzenia zbiegają się z nadchodzącem u nas przesileniem rządowem. **Osoby, kierujące państwem muszą uwzględnić wszystkie te czynniki, ażeby ich decyzja zabezpieczała interesy państwa i odpowiadała powadze przeżywanej chwili.**

Grupy regjonalne w nowym Sejmie

W kołach politycznych mówią, że sesja sejmowa zbierze się w pierwszej połowie października na krótką sesję dla ukonstytuowania się, załatwienia formalności oraz uchwalenia regulaminu i uregulowania sprawy djet. Dawniej podczas obrad B. B. nad projektami ordynacji panowało przekonanie, że należy **znieść stałe djety miesięczne i zastąpić je djetami za posiedzenia plenarne i komisyjne. Zdaje się, że koncepcja ta nie będzie przyjęta, gdyż Izby w nowym układzie prawdopodobnie projektu takiego nie zatwierdziłyby.**

Sejm i Senat będzie prawdopodobnie podzielony na **grupy regjonalne, a nie na kluby. Niemniej niektóre ugrupowania, jak ukraińskie i żydowskie, utworzą formacje narodowościowe.**

W kołach zachowawczych śledzą z zainteresowaniem bieg rokowań w sprawie nominacji senatorów. Powołanie Leona Wasilewskiego, działacza P P S., na senatora, **prawdopodobnie nie nastąpi, wobec braku zgody p. Wasilewskiego.**

Jakie pogłoski polityczne kursują w Warszawie?

Omawiając położenie wewnętrzne „Goniec Warszawski" pisze:

Sprawa oczekiwanego przesilenia rządowego nie jest w istocie rzeczy tak prosta jak przesilenia dotychczasowe. Nadchodzące przesilenie będzie w okresie pomajowym pewną inowacją, wprowadzi bowiem nową procedurę postępowania, odpowiadającą dwu faktom: nieobecności marszałka Piłsudskiego i istnieniu nowej konstytucji przewidującej system rządów prezydenckich.

Stworzenie nowych form nie jest zadaniem łatwem, tembardziej, że obóz pomajowy przykłada do strony formalnej bardzo duże znaczenie. Normalnie dąży on do tego, ażeby procedura w każdym poszczególnym wypadku była skonkretyzowana jaknajbardziej precyzyjnie.

Na tle tej procedury wyrasta także zagadnienie wewnętrznej organizacji przyszłego rządu. Istnieją naprzykład tendencje do zniesienia Ministerstwa Poczt i Telegrafów i skupienia w ręku ministra Komunikacji wszystkich dziedzin.

Organizacja władzy wykonawczej została w nowej konstytucji zarysowana tylko bardzo ogólnie. W danej chwili toczą się debaty co do nadania ściślejszych ram wewnętrznemu ustrojowi rządu. Już dawniej pojawiały się najrozmaitsze pogłoski na temat ministra stanu itd., teraz wracają one jeszcze w silniejszej formie jako odgłosy najrozmaitszych dyskusyj i kombinacyj.

Mówi się dzisiaj szeroko o planie reorganizacji ustroju rządowego. Stanowisko premjera miałoby być przeobrażone na kanclerza. Nadawałby on ogólny kierunek polityce rządowej, za którą odpowiadałby wobec p. Prezydenta.

Przy premjerze-kanclerzu miałyby istnieć stanowiska dwu wicepremjerów: gospodarczego i politycznego.

Wicepremjer gospodarczy zajmowałby się resortami ekonomicznemi, a więc skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa oraz komunikacji. Koordynowałby zamierzenia tych resortów. Do wicepremjera politycznego należałyby zagadnienia dotyczące polityki, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej.

W ten sposób zorganizowana po śmierci marsz. Piłsudskiego nowa instytucja: „konferencja czterech" przestałaby istnieć. Po śmierci marsz. Piłsudskiego p. Prezydent zapraszał na konferencję premjera, generalnego inspektora armji, oraz ministra spraw zagranicznych i tam omawiano linje wytyczne polityki zagranicznej.

To są kwestje stanowiace tło rozmaitych roztrząsań czynników decydujących.

Jeżeli sprawa powołania 32-u nowych senatorów z nominacji, sprawia pewne kłopoty, to tem trudniejsze jest uregulowanie tych wszystkich trudności, które się wiążą z przyszłym nowym rządem.

Demokratyczna swoboda i równość

podstawą silnego państwa

Próbowano przez kilka lat **dyktatury.** Przy pomocy zbrodni i gwałtu chciała ona stworzyć silne państwo. Nazywała to **państwową polityką.** Wynikiem jej było **rozproszkowanie sił narodu, nienawiść, korupcja i anarchja.** Dobrą opinję tęgiego i pracowitego narodu okryto hańbą w oczach całego świata. Znaleźli się ludzie trzeźwo patrzący na sytuację i prawdziwą troską przejęci o dobro narodu i państwa i rozpoczęli **likwidację dyktatury,** którą ma zastąpić **ustrój, oparty na praworządności, uczciwości i równości, prawnej wszystkich obywateli,** wzywanych do współpracy dla dobra powszechnego.

Pytacie się, gdzie się to stało? **W dalekiej Jugosławji** niestety. A takie rozumne i patrjotyczne postępowanie byłoby potrzebne także w państwach, bliżej nas stojących, które również smutne doświadczenia poczyniły z małpowaniem Mussoliniego, Hitlera i Stalina.

O programie obecnego rządu jugosłowiańskiego **Stojadinowicza,** którego zadaniem jest likwidacja dyktatury i zastąpienie jej demokratycznym ustrojem państwa, wypowiedział się niedawno temu członek gabinetu, minister **dr. Miho Krek,** bliski współpracownik przywódcy Słoweńców i ministra ks. Koroszeca, na wielkiem, kilka tysięcy uczestników liczącem zebraniu w Domżalach. Przedstawiając szczegółowo program rządu Stojadinowicza, dr. Krek m. in. mówił o zamiarach rządu: **Chcemy uczynić wszystko, aby pozyskać dla twórczej pracy dla państwa wszystkie warstwy narodu. Uczynimy wszystko, co w naszych siłach, aby dla tej współpracy pozyskać także naszych braci Chorwatów, i to dążenie nasze uważamy za obowiązek o historycznem znaczeniu. Pragniemy, aby wszystkie warstwy narodu zbliżyły się w współpracy i aby bezpłodna polityka nienawiści i zaślepienia zastąpiona została wzajemnem poszanowaniem wszystkich. Chcemy współpracy, opartej na wzajemnem zaufaniu, któreby łączyło wszystkich obywateli w pracy dla dobra państwa. Nie chcemy posłuszeństwa obywateli, wymuszonego siłą i przymusem, lecz posłuszeństwa, płynącego z dobrej woli i zaufania, ponieważ w czasach dzisiejszych, pełnych trudności, tylko w ten sposób można osiągnąć cele, odpowiadające interesom całego narodu i potrzebom państwa. Za zbrodnię uważamy utażsamianie interesów jakiegoś stronnictwa z interesami państwa, lub nadawanie państwu ustroju, mającego bronić interesy panującego jakiegoś stronnictwa. Rząd wytknął sobie wielkie i odpowiedzialne zadanie. Pracuje dzisiaj nad wytworzeniem nowej i zdrowej atmosfery. W niej tylko jest możliwe opracowanie nowego programu politycznego, któryby się opierał na szerokich swobodach politycznych, bo tylko taki program może przywrócić narodowi jedność i możność uczciwej współpracy wszystkich dla dobra państwa. Nowe ustawy polityczne, nad któremi rząd obecnie usilnie pracuje, mają umożliwić dokonanie wielkiego dzieła świadomego zjednoczenia narodu i spokojnej pracy wszystkich dla dobra państwa.**

Kończąc swoje przemówienie, minister Krek wzywał wszystkich obywateli, aby wszelkiemi siłami i karnie wzięli udział w tej pracy około ugruntowania demokratycznych podstaw państwa, które jedynie mogą zapewnić mu niezależność i wielki rozwój.

Oczywiście, że mowę ministra wiecownicy przyjęli z wielkim entuzjazmem. Od Jugosłowian wiele mogliby się nauczyć inni.

Zwołanie Sejmu Śląskiego

Prezydent R. P. prof. Mościcki stosownie do brzmienia art. 21 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego (Dz. U. R. P. z 1920 r., poz. 497) **zwołał IV Sejm Śląski na pierwsze posiedzenie do miasta Katowic na dzień 24 września 1935 r.** Zarządzenie o zwołaniu IV Sejmu Śląskiego na pierwsze posiedzenie zostało podpisane przez Pana Prezydenta Mościckiego w sobotę i będzie w poniedziałek ogłoszone w Monitorze Polskim i Dzienniku Ustaw Śląskich.

Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r., poz. 497) w art. 21 postanawia m. in., że Sejm (Śląski) winien być zwołany na pierwsze posiedzenie **w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie we wrześniu na sesję zwyczajną. Sesja ta nie może być ani odroczona, ani zamknięta przed** uchwaleniem **budżetu.**

Bunt więźniów w Koźminie

W zakładzie poprawczym w Koźminie *wybuchł bunt,* który trwał 24 godziny. Więźniowie w liczbie *niespełna 40 osób zdemolowali dwie cele,* w których się zabarykadowali, niedopuszczając za żadną cenę **strażników więziennych.** Dopiero przywołany do więzienia większy oddział policji z komisarzem Sałacińskim na czele przy pomocy *gazów łzawiących* zdołał umusić upartych więźniów do kapitulacji i ująć najbardziej się awanturujacych osobników. Wszystkich prowodyrów buntu umieszczono aż do odwołania w *osobnych celach.* Jak sie dowiadujemy, powodem buntu więźniów było *odebranie im przez straż więzienną tytoniu do palenia.*

Celem zbadania całego zajścia przybył do Koźmina prokurator Sądu Okręgowego w *Ostrowie.*

Wiadomości ze świata

Sytuacja międzynarodowa

Najwięcej kłopotów ma obecnie Liga Narodów. Czy w ostatniej chwili zdoła jeszcze uratować pokój w Europie, to kwestja bardzo niejasna. Podobno w Anglji wzrosły nadzieje, że jeszcze wojnie będzie można zapobiec, a Mussolini podobno dopiero za 2 tygodnie odpowie na propozycje Komitetu pięciu. Widocznie wobec postawy Anglji, która zmobilizowała całą flotę, zaczyna się namyślać, czy Abisynja jemu osobiście, Włochom i faszyzmowi nie przyniesie przykrej niespodzianki. Ewentualny początek wojny niektórzy przesuwają z tego powodu do października.

NIEMCY.

Tymczasem z wielką radością obserwują rozwój stosunków w Europie Niemcy. Zanotowano wzmocnienie ruchu hitlerowskiego w Austrji, a bardzo silnie wysuwa się sprawa **Kłajpedy**. Nawet Hitler spowodu stosunków w Kłajpedzie bardzo silnie zaatakował Litwę.

W najbliższym czasie ma odwiedzić Warszawę znany mąż zaufania Hitlera **Ribentrop.** Jego przyjazd łączą z kwestją litewską, a być może, że jego misja jest znacznie szersza.

STOSUNKI NAD OLZĄ.

Prawdopodobnie w związku z ogólną sytuacją zaostrza się położenie na pograniczu Czechosłowacji. Czechosłowacja wzmocniła w Cieszyńskiem żandarmerję i załogi wojskowe i po obu stronach granicy napięcie w nastrojach ludności się wzmaga. Nie widać niestety żadnych wysiłków w kierunku uregulowania spraw spornych, jakieś fatum napięcie to raczej podnosi. Żerują na tem podłożu różne „Kurjerki", ale lud polski na Czeskim Śląsku z tego narazie niema żadnej pociechy, przeciwnie spadają nań różne nieszczęścia, coraz to cięższe doświadczenia. W tych dniach zawieszono ostatnie na Czeskim Śląsku pismo ludności polskiej „Prawo Ludu".

Mówią o interwencji króla angielskiego

Krążą usilne pogłoski, że król Jerzy V, który przerwał przed dwoma dniami urlop w Barmoral i powrócił do Londynu, wysłał odręczne pismo do króla włoskiego, prosząc go o osobistą interwencję w konflikcie włosko-abisyńskim, celem niedopuszczenia do wybuchu wojny.

W związku z tem ukazała się pogłoska, pochodząca z Genewy, jakoby król Wiktor Emanuel II postanowił abdykować na rzecz następcy tronu, księcia Piemontu, ponieważ on sam nie chce rzekomo brać odpowiedzialności za obecny kierunek polityki włoskiej.

Jak się zdaje, pogłoska ta jest jednak jedynie wynikiem niespokojnych nastrojów w Genewie.

Ukazały się pogłoski, mające źródło w kołach dobrze poinformowanych, jakoby premjer i minister spraw zagranicznych Laval zamierzał udać się w najbliższych dniach do Rzymu, celem niedopuszczenia do dalszej komplikacji w sytuacji międzynarodowej i osobistego wpłynięcia na Mussoliniego w kierunku załagodzenia konfliktu we Wschodniej Afryce.

Podziemna robota hitlerowców w Austrji

Dyrekcja policji w Lincu wydała następujący komunikat:

18 września wrzucono do skrzynki pocztowej w urzędzie w Lincu 10 paczek, określonych jako wysyłki próbek towarowych. Ponieważ wyglądały one podejrzanie, a były adresowane do znanych osobistości, z arcybiskupem dr. Waltzem na czele, przeto kierownictwo urzędu pocztowego postanowiło wstrzymać wysyłkę paczek i zbadać ich zawartość. Dokonał tego inspektor policji Achatz, któremu jedna z paczek wybuchła w ręku, raniąc go w dłoń i twarz. Okazało się, że w paczce był zapalnik artyleryjski i materjał wybuchowy. Okazało się, że i inne paczki są zamaskowanemi maszynami piekielnemi.

Wszczęto energiczne śledztwo, które mimo początkowych trudności doprowadziło do wyników. Mianowicie wykryto w Salzburgu grupę narodowych socjalistów, którzy postanowili wszcząć akcję terorystyczną celem zakłócenia porządku publicznego. Ustalono, że kierownictwo grupy, składało się ze stolarza Hochwartera i czeladnika szewckiego Danningera. Uciekli oni do Niemiec.

Sąd dla spraw inwalidzkich

W początkach października br. ukonstytuuje się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym — *sąd dla spraw inwalidzkich.* Przewodniczącym tego sądu mianowany zostanie sędzia dr. Bernaczek.

Co piszą inni?

Katzenjammer

Wyniki wyborów przyniosły czynnikom decydującym w obozie rządowym rozczarowanie nie tylko ze względu na niską frekwencję. Dziś mówi się już całkiem wyraźnie, że rachuby kierownictwa zawiodły i w wyborach senackich, że wybrani zostali inni ludzie, niż to sobie planowano i że dla ratowania oblicza Senatu trzeba skorygować wybory przez nominacje. Jak stwierdza „Głos Narodu":

Przepadli w Wilnie minister Skarbu Zawadzki i wiceminister Ks. Żongołowicz i to już nawet w komisji matce, a nikt z wyborców tych kandydatur nie podjął; przepadł wysunięty tam przez komisję matkę były senator Abramowicz, bardzo bliski p. Prystorowi, szef grupy p. Okulicza. Przepadł w Białymstoku, wysunięty przez czynniki kierownicze dyrektor departamentu wyznań Franciszek Potocki, przepadł w Kielcach wiceminister Doleżal, przepadł wreszcie w Poznaniu z całą swoją listą, którą firmował, były minister Matuszewski. Była tam gorąca walka i ten wynik wyborów był rodzajem bomby. Przepadły prawie wszystkie mandaty wielkiego przemysłu i kupiectwa, przynajmniej te, które cieszyły się poparciem czynników kierowniczych obozu — przepadł Geier w Łodzi. Romocki, b. minister, wysuwany przez przemysł górnośląski, przepadł, Steinhagen z przemysłu papierniczego, Brun, wybitny kupiec w Warszawie, przeszły natomiast małoznaczące płotki.

Ale wśród wybranych znajdujemy natomiast szereg takich, na których nikomu nie zależało, a w niejednym wypadku, zależało nawet na tem, aby nie przeszli. Przedewszystkiem szef grupy osadników na Kresach — Malski. Kierownictwo Bloku nie życzyło go sobie w senacie, a jednak przeszedł. Przeszło kilku jego zwolenników. Ponadto będzie w przyszłym senacie grupa legjonowo-peowiacka, nastrojona silnie opozycyjnie względem osoby premjera i jego najbliższych współpracowników.

Grupa zachowawczo-ziemiańska wprowadziła 12 osób z ks. Radziwiłłem na czele: w stosunku do stanu posiadania w zeszłym senacie jest to poważne cofnięcie się wstecz. Pewna korektura jest jeszcze spodziewana ze względu na nominatów.

Z wyjątkiem kilku województw kresowych toczyła się wszędzie walka między zwolennikami premjera a opozycyjną grupą legjonowo-peowiacką. Uderzająco małą ilość głosów otrzymali w swoich województwach byli premjerzy: Prystor i Kozłowski.

To wszystko jednak nie zmienia zasadniczo dotychczasowej sytuacji, opartej na stosunku sił. Grupa obecnie rządząca

nie zechce wypuścić na skutek wyniku wyborów władzy ze swojej ręki, zapewne nie pójdzie na kompromisy i układy z grupami opozycyjnemi, conajwyżej może zmieni niektórych ludzi z warty i będzie prawdopodobnie próbowała szukać bliższego kontaktu ze społeczeństwem.

Zobaczymy ,jak się stosunek sił będzie układał w dalszym ciągu.

Wybory na wsi

Autor onegdajszego artykułu wstępnego „Głosu Narodu" był w dniu wyborów na wsi. Stwierdza on na podstawie osobistych informacyj, że właściwa wieś nie wzięła prawie zupełnie udziału w głosowaniu. Procent głosujących na terenie, na którym przebywał (wschodnia część pow. wadowickiego), wynosił od 5—7 proc.

Jakie były przyczyny tak olbrzymiej abstynencji? Wielki wpływ na stosunek chłopów do wyborów wywarł czynnik czysto polityczny. Wieś małopolska nie pała entuzjazmem do rządów pomajowych. Na stanowisko chłopa wpłynęło jednak również, jak stwierdza autor, katastrofalne położenie gospodarcze wsi.

Położenie to jest katastrofalne! — powiedziałem. Nawet jednak to określenie jest za słabem w oczach chłopa. Dla niego jest ono beznadziejne. Najmniejszej nie ma on nadziei, by się sytuacja zmieniła na lepsze. Nie budzi nadziei w nim ani minister rolnictwa, p. Poniatowski, ani doskonały wynik żniwa. Rozpoczęta przez pana min. Poniatowskiego akcja nie przyniosła spodziewanych rezultatów, a o żniwie mówi wieś — posługuje się lekkomyślnem wyrażeniem, któregoś z ekonomistów — jako o „klęsce urodzaju".

— Ten czarny pesymizm zalewa dziś wieś. Nie można bez narażenia pisma na konfiskatę powtarzać tego, co wieś mówi. Wystarczy zaznaczyć, że pesymizm ten graniczy z rozpaczą.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że wieś zastygła w martwocie. Tak nie jest. Wieś interesuje się żywo polityką wewnętrzną, gospodarczą i nawet zagraniczną. Czego chce?

Chce dwuch rzeczy: poprawy gospodarczej i unormowania wewnętrznej polityki.

Z pierwszego zakresu na pierwszy plan wysuwa się w chłopskich debatach sprawa „nożyc".

Jest trudniej wyrazić, czego wieś chce na terenie polityki wewnętrznej. Nie dlatego, by nie miała na tym punkcie sformułowanych postulatów, ale dlatego, że nie jest rzeczą bezpieczną o tem pisać.

Autor wyciąga z tego stanu rzeczy taki wniosek:

Władze polityczne z pewnością mają informacje o niebezpiecznem wrzeniu we wsiach, które wymieniłem, i także o pewnych wypadkach, które z tego wrzenia powstały.

Sądzę, że niema chwili do stracenia. Wszystkie warstwy społeczeństwa czekają na zmiany. Najbardziej jednak — włościaństwo.

Do tego przekonania doszedłem, obserwując ostatnie wybory.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

65) (Ciąg dalszy).

Te słowa padły z ust podporucznika bardzo cicho, lecz miały jakieś ostre, metaliczne brzmienie. Niebieskie oczy Wysockiego błysnęły zimnym blaskiem.

Tamci patrzyli w niego twarzami, stężałemi nagle.

— Przed rokiem... — ozwał się stłumiony głos Felusia. — Przed rokiem nie raz i nie dwa stałem nocą przy sypialni imperatora... Gdyby dzisiaj...

Nie dokończył.

Nie wiedział dokładnie, co „dzisiaj"?... Ale przecie od czterech miesięcy był w sprzysiężeniu i świadomość miał dostatecznie wdrożoną w pojmowanie słów takich, jak: „tyran" — — „despota wschodni" — — i „jarzmo najeźdźcy"...

— Wystąpić! — podjął Kowacz — Wierzcie, że dla mnie trudno już oddychać w tem powietrzu, co pełne niepokoju i strasznych oczekiwań, pierś do żywego jątrzy!... Wystąpić — — od dwuch lat o tem mówimy!... Czy mamy skończyć na próżnej klątw i zamysłów rozterce?... Koledzy, jesteśmy żołnierzami!

Iskrzyły mu się źrenice szczerością i pasją

— Pochwalałbym dzielną niecierpliwość ku wystąpieniu — ozwał się statecznie Gaucz. — Lecz przedtem uważam za konieczne siły policzyć, aby nie powiedziano, żeśmy się porwali z kijaszkiem na niedźwiedzia... Późno będzie rachować bagnety, gdy już wystąpimy!

Gdy wystąpimy? — zawołał Lasota — Ależ, gdy wystąpimy, koledzy, będziemy mieć za sobą naród cały!... Czyż zapomnieliście o tem?... Tej niedzieli byłem u krewnych, na Brackiej... mówiłem z akademikami — Kipi wśród nich święty zapał dla naszej sprawy... dla sprawy dobudowania wolności naszej z bronią w ręku!... Dla sprawy, drogiej wszystkim rzetelnym Polakom!

Słuchali tych słów z ogniem w źrenicach. Wrażliwi byli na mowę lotną i dźwięcznie brzmiącą... Niedarmo potajemnie uczyli się napamięć „Ody do młodości"!

Lecz Wysocki uznał za potrzebne rzecz ująć w prostszej mowie — —

— Skoro cesarz zjechać ma do Warszawy — przemówił — tedy my, sprzysiężeni ku walce z despotą, nie możemy pominąć niczego, coby nas do celu doprowadzić mogło!... Jest w tej mierze plan, rozlegle obmyślony, a cesarską osobę na pierwszym mający widoku — — Nie czas jeszcze, abym wam tego planu wyłożył ordre de bataille... Na ten raz pragnę tylko uprzedzić was, jako łączników sekcyj związkowych w szkole — i zapytać, czy będziecie gotowi na wszystko... na wszystko, powiadam — gdy godzina wybije, gdy przyjdzie wam plan rzeczony podjąć na waszych bagnetach — na bagnetach belwederskiej szkoły!

Zgodnym ruchem ręce podchorążych wyciągnęły się ku Wysockiemu.

W milczeniu, z zaciętemi ustami, ściskali sobie dłonie. Byli w tej chwili napełnieni egzaltacją i jakiemś osobliwem natchnieniem, sami sobie wydawali się ważni i niezwykli...

Aż dopiero ozwał się Kowacz -

— Jeśli prawda, co mówią, że mamy wcześniej w tym roku iść do obozu...

— Słyszałem o tem! — rzekł podporucznik — Myślę, iż rzecz jest w związku z przyjazdem imperatora... Czy uważacie, że sprzyjałoby to naszym zamiarom, czy raczej...

— Wydaje mi się, że tak! — przemówił Gaucz po namyśle — Zważcie bowiem, że w szkole nie mamy amunicji... bo tych drobnych garsteczek prochu, które udało nam się tu i owdzie podebrać i które drzemią sobie tymczasem w naszych siennikach — — nie można brać w rachubę!... Tymczasem w obozie, wiadomo, będzie amunicja!... Również skałki przy karabinach naszych są drewniane, gdy w obozie dadzą nam przecie krzesiwa...

— Lecz zato do obozu pójdziecie przy swoich pułkach... rozbijecie się! To nam utrudni łączność, konieczną w działaniu...

— Prawda!

— Mam o tem inne zdanie! — rzekł Kowacz — Pomyślcie, iż samo skupienie wojsk w obozie ma swoje znaczenie, którego pomijać niesposób!... Raczej za korzystną pojmuję okoliczność, iż będziemy tam przy swoich pułkach... Gdyż, choć utrzymanie łączności wypadnie nam trudniej, to znów zyskamy możność sięgania wpływem na oddziały, kształtowania w nich ducha insurekcji i porwania za sobą w godzinie wystąpienia!... To jest, mniemam, rzecz wiele znacząca!

W istocie! — zgodził się zamyślony Wysocki.

— Tak, czy inaczej — zawołał porywczo Lasota — gdy imperator przybyć ma do stolicy, nie możemy zwlekać, jak dotychczas!... Ścierpieć dłużej niepodobna niedoli kraju!... Choćbyśmy mieli pojmać Mikołaja z Saskiego Placu, z parady!

Spojrzeli na niego, jakby oszołomieni tą determinacją.

— A tak! — mówił z pasją — A tak! Nieznośne jest to ciągle szeptanie po kątach, ta groza, pod którą żyjemy!... Zmarnowaliśmy sposobność znakomitą przed rokiem, gdy Rosja, w tureckiej kampanji uwikłana, tyle mniej groźnym mogła być przeciwnikiem insurekcji naszej!... Kunktatorstwo jest w związku naszym i słabość woli, która do niczego nie prowadzi!... Czyż czekać mamy, aż nas szpieg podły osaczy i odkryje?... Raz już trzeba wyraźny krok uczynić: wyjdźmy na ulicę, poprostu, po żołniersku, z żelazem w dłoni — — albo rozwiążmy się, skończmy te spiskowe gadania i kabały, puste mielenie słów, któremi tylko jątrzymy naszą hańbę, naszą niemoc wobec despoty!... Lub, jak tu mnie widzicie — do Belwederu sam pójdę, Konstantemu do ślepiów stanę i w łeb mu wypalę, wodzowi naczelnemu!

Dyszał w gwałtownym paroksyźmie i ciemne, fanatyczne oczy wlepił w twarz Wysockiego. Do niego ciskał te słowa — do niego przedewszystkiem, twórcy sprzysiężenia i jego przywódcy!

Podporucznik zbladł. Był wyraźnie zmieszany tym niespodzianym wybuchem — —

Tamci zaś spoglądali po sobie w milczeniu dławiącem i kłopotliwem. Zdumiewał ich Lasota, który w całej szkole miał opinję mrukliwego melancholika. Skąd w nim nagle, u licha, te słowa namiętne, twarde, niepohamowane?... Skąd te groźby, szaleńcze zaiste?..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ poświęcony sprawom kobiet

O dobre stancje dla chłopskich dzieci

Mało chłopskich dzieci poszło w tym roku do szkół, ale zawsze jakiś tam odsetek będzie korzystał ze światła wiedzy. Z zapałem w nowych mundurkach spieszą do nowej dla nich szkoły. Na te dzieci czycha wszędzie mnóstwo trudności, związanych z brakiem pieniędzy, biedą na wsi, z dzisiejszem poniewieraniem chłopa. Najgorszą jednak jest dla tych dzieci niska moralność naszych miast, pod rozmaitemi względami ujawniające się zepsucie.

Nawet nie macie pojęcia rodzice o tem, na jakie próby narażone jest wasze dziecko na ulicach miast, ile zaczepek, obiecanek i t. p. spotyka waszą córkę codziennie, ile „złych duchów“ kręci się koło waszego syna, ten na karty, tamten na wódkę, lub na zabawy z zepsutemi kobietami namawia. To też dziecko musi wynieść z domu silny podkład moralny swoich zasad, aby się ostało na bruku miejskim, dalej powinno być przez rodziców pouczone, co w takich trudnych chwilach życia ma robić.

Droga, która dzieci chłopskie w mieście prowadzi na manowce, to nietylko ulica z jej niebezpieczeństwami, źli koledzy, czy koleżanki, często jest nią **nieodpowiednia stancja.** Mieszkania u stróżek, w suterynach i t. p. — to największe niebezpieczeństwo dla naszych dzieci. Wilgotne, ciemne, brudne nie mają żadnych warunków hygjenicznych, tak potrzebnych uczącemu się dziecku. Są to mieszkania ciasne, w których po kilka, lub nawet kilkanaście osób się mieści. Wrzasku, hałasu w nich pełno, o jakimś kawałku stołu do nauki, o spokojnym kącie — szkoda nawet myśleć, a ileż i jakich przekleństw obija się o uszy dziecka, umieszczonego na takiej stancji, na ile bitek ono nieraz patrzy, ile pijatyk widzi? W murach i powietrzu tych mieszkań żyje miljony zarazków, a najczęstsze z nich, to zarazki suchot i chorób wenerycznych!

Dlaczegóż pchać dziecko w takie straszne warunki? Jeśli się na jego szkoły sprzedało krowę, to można jeszcze ofiarować i cielę. **Cóż z tego, że ono zdobędzie naukę, jak straci zdrowie i moralność?**

Rodzice umieszczają dzieci po takich stancjach, nie zdając sobie sprawy z tego, czem będzie dla dziecka owo mieszkanie, — grunt, że stancja tania! — a właścicielka od czasu do czasu kubkiem poczęstuje, często jest to jakaś „znajomka“, nawet krewna, jakże odmówić pogniewałaby się. Na mieszkanie dla dziecka trzeba wybierać domy, słynące z dobrych obyczajów, gdzieby dziecko nietylko nie miało okazji do złego, ale gdzieby znajdywało dobry przykład! — miało opiekę i zrozumienie, oraz odpowiednie warunki hygjeniczne do nauki, gdzieby się nauczyło pewnych form grzecznościowych, tak w życiu szkolnem potrzebnych, aby niem nie pomiatali koledzy za jego gburowatość. Takie mieszkanie będzie droższe, ale dla przyszłości dziecka jest ono konieczne.

Dużo mogliby tu pomóc ci ludowcy, **zwłaszcza inteligencja nasza,** która żyje w mieście. Ze względów ideowych nie powinni się wzbraniać od udzielania stancji kształcącej się chłopskiej młodzieży. — Dalej zorganizowana wieś mogłaby wreszcie pomyśleć o budowie i urządzeniu burs dla chłopskich dzieci w mieście, gdzieby nietylko młodzież szkolna, ale i ta, co się rzemiosła uczy, znalazła schronienie, bo ona w równym, a może nawet i większym stopniu jest narażona na zepsucie w mieście.

W Krakowie powstał już zaczątek bursy w Domu Ludowym „Wisła“, Radziwiłłowska 23. Jest ona narazie niewielka i przeznaczona dla akademików-mężczyzn, **ale społeczeństwo wiejskie nie powinno szczędzić ofiar, aby ją rozszerzyć, rozbudować.** Czy to rodzice waszym córkom nie potrzeba opieki? — Chłopak choćby nawet wlazł w błoto, to jeszcze jakoś łatwiej mu się dźwignąć z niego, ale gorzej z dziewczyną! — a przecież daleko więcej niebezpieczeństw i trudności ma ona w mieście do pokonania. Tak gospodynie! **Naszą ambicją musi być, aby w Krakowie i dla chłopskich córek stanęła bursa!**

W takich bursach rodzice znajdziecie gwarancję, że wasze dziecko nie będzie marnowało pieniędzy i czasu, że się nie zepsuje, ale wyrośnie na mądrego człowieka o wysokiej moralności. was się nie zaprze, bo tam go **wychowają na ludowca godnego tego imienia.**

To, co masz na kubek na jarmarku zapłacić, gospodarzu — zaoszczędź i na bursę ofiaruj, to co masz na proces o byle głupstwo wydać, na bursę poślij, a grosz do grosza i stanie pomnik zdrowej myśli chłopskiej — **bursa dla dzieci chłopskich w Krakowie!**

HELENA ŚCIBOROWSKA.

Lepsze wyjście

Odkąd nasze kobiety nauczyły się pisywać do gazet, bez ustanku kwilą o swej niedoli. W „Wiciach“, „Zniczu“, „Chłopskiem życiu gosp.“, w „Głosie kobiety“ — „Piasta“ czytamy skamrzenia na temat przeciążenia kobiety wiejskiej pracą. Za swoją biedę zwalają kobiety winę na mężczyzn, że podzielili pracę na męską i kobiecą, że się od pracy usuwają, że są niesprawiedliwi i t. d.

Coprawda mężczyźni potrafią się sami bronić i nie potrzebują babskich adwokatów, mimo to jednak ja pozwolę sobie stanąć w ich obronie. — Niesprawiedliwy jest dzisiejszy podział pracy na męską i żeńską — to jest oczywista prawda, ale powiedźcie mi, kto ten podział z szczególnym pietyzmem utrzymuje? — a kobieta! — Czy słyszeliście kiedy wyrażenie „babski ujek“? Otóż taki przydomek przyczepiały i jeszcze do dziś przyczepiają kobiety tym wszystkim mężczyznom, którzy je właśnie chcieli z nadmiaru pracy oswobodzić. Mężczyzna, który jest delikatniejszy w obejściu z kobietą, który to lub owo za nią w domu zrobi, wody przyniesie, podłogę umyje, dziecko zakołysze, spotyka się na wsi i to szczególnie od kobiet z kpinami i śmiechami, natomiast chłop-despota o kamiennem sercu, co nieraz stłucze bez powodu spracowaną i umordowaną żonę, uchodzi na wsi za „prawdziwego chłopa“, dobijają się o takiego dziewuchy! Nic też dziwnego, że bardzo często mężczyzna, aby nie był pośmiewiskiem, wymawia się od roboty. Z drugiej znów strony kobieta mało kiedy w tem przelewaniu pracy na barki mężczyzny umie zachować miarę, chciałaby wszystko na chłopa zwalić, przechwala się przytem przed sąsiadkami swoją władzą nad mężem, aż chłopa zmierzi i znowu wracają stare porządki.

Zresztą trochę zapóźno od dorosłego mężczyzny żądać pracowitości, jeśli on w innych zwyczajach był wychowywany. Chłopcy i dziewczęta w domach pokolei powinni wszystkie roboty wykonywać, zależnie od tego, kto w danej chwili ma czas. Nie może siostra słabnąć od roboty, a brat wtedy hasać po wsi, albo wylegiwać się gdzieś na sianie.

Ale choćby nawet mężczyzna przejął na siebie znaczną część pracy, którą dziś wykonuje kobieta, nie będzie to najlepsze rozwiązanie sprawy, wtedy on znów nie będzie miał czasu na pracę nad sobą, na co my dziś się uskarżamy. Nie powinnyśmy być samolubami. — Czy to każdą pracę akurat człowiek musi wykonywać? a od czego są maszyny?

Kobiecie mogą tylko ulżyć w pracy maszyny. Sprzątanie, gotowanie, pranie, pieczenie można zmechanizować, uprościć i skrócić maszynami do kilkunastu minut lekkiej pracy. W miastach dziś za kobietę pracuje maszyna. Maszyną się czyści podłogę, maszyną trzepie dywany, pierze, gotuje. Elektryka i maszyna — to dzisiejsze pomocnice domowe kobiety w mieście. U nas też tak być może. Oczywiście, że każda z nas pojedyńczo nie jest w stanie nabyć drogich maszyn, ale Koło Gospodyń, sekcja koleżanek może wspólnemi pieniądzmi nabyć to lub owo. Jeśli jednem siewnikiem, czy jakąś inną maszyną może się posługiwać cała wieś, dlaczegóżby nie mogła wspólnie używać maszyny do prania, czy wyrzymania bielizny, czy jakiej innej użytecznej w gospodarstwie domowem. Postęp, maszyna — to najlepsi oswobodziciele kobiety wiejskiej i w tym kierunku rozwiązania kwestji przeciążenia pracą kobiety wiejskiej powinniśmy zdążać.

H. z Krakowskiego.



Na wyspie Kubie powstały pod wodzą rewolucjonisty pułkownika Batisty i jego żony bataljony kubańskich patrjotek, które zaprzysięgły bronić „do ostatniego tchnienia“ niepodległości Kuby, której narazie nic nie zagraża.

Rozważmy to wszystko

W Nr. 14 „Chłopskiego życia gosp.“ kol. Redaktorka zwraca się z apelem do kobiet, aby myślały nietylko o sobie, ale aby się zatroszczyły o swoje siostry, które się tułają za chlebem po służbach. Pewnie, że należałoby się o nie troszczyć, ale na dziś wystarczyłoby, abyśmy tych biednych stworzeń nie wykorzystywali.

Dola służącej, czy robotnicy w porównaniu z dolą gospodyni, jest ciężkiem jarzmem, niewolą. Nawet w dziesięciu numerach tego pisma dostatecznieby jej nie opisał. Dziewczyna widzi tylko dwa sposoby na uwolnienie się z tego jarzma: zarobić pieniędzy i wrócić do wsi, albo wyjść zamąż.

Narzeczonym takiej dziewczyny zostaje przeważnie żołnierz-rekrut, bo wojska w każdem mieście jest zawsze dużo, a że przyzwyczajonego do ciężkiej pracy **chłopaka wiejskiego wojsko zbytnio nie** wyczerpuje, dużo sił i czasu pozostaje mu na zbytki. Schlebia taki dziewczynie, obiecuje ożeniaczkę, wyciąga od niej ciężko zapracowany pieniądz na papierosy, kino i rozmaite inne zbytki, często jeszcze i w inny sposób krzywdzi dziewczynę, a potem, wysłużywszy wojsko, z lekkiem sercem jedzie w rodzinne strony i przechwala się między kolegami, jak to „naciągał“ „Maryśkę“ — a przecie to jego siostra, choć nierodzona, ale dziecko wiejskie. Oszukana, zawiedziona, ograbiona z pieniędzy, nieraz z dzieckiem, stacza się w bagno moralne na swoją i wsi całej hańbę. Do tego ją doprowadził chłopak wiejski. Nad służącemi czy robotnicami w nieludzki sposób pastwią się ich własne rodziny, spojrzyjcie na przykłady!

Robotnica Walerka zarabia miesięcznie 45 zł. Z tego mieszkanie płaci 8 zł. **Na jedzenie wychodzi jej 30 zł.,** albo i więcej, tak, że na ubranie pozostaje jej zaledwie parę groszy. Walerka ma rodzinę pod Łodzią, matkę i czworo dorosłego rodzeństwa, gospodarzą na 7 morgach. Ta rodzica raz wraz wypisuje do Walerki listy o pieniądze, bo to na sukienkę której siostrze potrzeba, to na buciki, to brat drużbuje na weselu, to ratę trzeba spłacić. Walerka jest dobrą córką i siostrą. Sama oszczędza, jak może, chleb od dziadówki kupuje, chodzi w jednej koszuli, ale pieniądze rodzinie posyła. Któregoś dnia dostaje Walerka list od matki, w którym matka pisze, że do Walerki brat się wybiera (ma 18 lat), ale nie ma ładnej koszuli i pieniędzy na drogę. „Co robić?“ — pyta mnie Walerka. „Prosta rzecz, niech siedzi w domu, skoro nie ma pieniędzy na podróż!“ — powiadam. Tymczasem w parę dni brat wpada do siostry! Jest ubrany niczem fabrykant. Pożyczył pieniędzy na koszulę i podróż, a teraz niech siostra dług oddaje! Przywiózł też list z domu: „Wandzia nie ma sukienki na odpust, a obraz ma nosić, Józia ma podarte buty, mnieby się przydała zapaska i jaki ciepły kaftanik na jesień, — pisze matka — trzeba prosię na kopanie przykupić, krowa się nam nie doi, ratę trzeba płacić, może ta masz jakie centy, to przyślij, to ci się kiedy odda, bo u nas niema, bieda.“ Walerce na płacz się zbiera, toć ona chodzi jak ta dziadówka, dopiero posłała 18 zł., a tu z 80 by się przydało, ale brat molestuje. Idzie Walerka do szefa, podejmuje zaliczkę, pożycza u koleżanek, bieduje przez parę miesięcy, ale matka mają zapaskę i prosiaka na kopanie, siostra sukienkę do obrazu, brat przejechał się spod Łodzi do Krakowa, ma nową koszulę, szelki, pasek. —

Albo inny przykład:

Franka służy już w mieście dziewiąty rok. Dostaje 20 zł. na miesiąc. Co ta przepuści, to przepuści, co do chałupy pośle, to pośle, i tak uskładała sobie tysiąc zł. Ale zachorowała jej matka na suchoty, naturalnie trza iść do Franki po pieniądze na chorobę, skoro ma, to niech daje, przecie się krowy, świni, czy kawałka ziemi na takie byleco nie będzie sprzedawało. No i po dziesiątce wyciągnęli od Frani grosze, bo matka dwa lata chorowała, aż wreszcie zrobiwszy zapis, zmarła. Rodzeństwo Franki dostali po dwa i po półtora morga, jak tam padło, a ona, że tyle lat służyła i w chałupie nie robiła, nic nie otrzymała. Franka ma kawalera. „Czegóż się nie żenicie?“ — raz go pytam. „Cóż ja zarabiam 80 zł. na miesiąc, rodzinę za to nie utrzymam, żeby Franka miała pieniądze, otwarlibyśmy sobie sklep, alboby się szycia czy modniarstwa nauczyła. Ja trochę, ona trochęby dorobiła i pchałoby się biedę, ale cóż — —“. Dobrze tak France, mogła pieniędzy do domu nie dawać. Teraz ją rodzina nie widzi, nie!

„Cóż robi wasza Anielcia?“ — pytam raz jednej gospodyni o córkę. „A tolić jest za pokojówkę u jednych dentystów, oj! co to za ludzie, choć prowdę powiedzocy, to oni żydzi, ale tacy dobrzy, a jak oni lubią Anielcie! Co chce, to mo, a i jak kto z chałupy do niej zajdzie, to nigdy próżno nie wraco. O! i dziś mi hań dali na fartuch i papierosów starymu wieze. Ona nawet chciała odyjść, ale my jej nie dali, dobrze nom mieć znajomość z takimi ludziami i pieniędzy pozyco. Oj, dobre ludzie. Ino Anielcia mo tam duzo roboty i źle wyglądo.“

Za dwa miesiące dowiaduję się, że dziewczyna leży w szpitalu na weneryczną chorobę! — Ano nic na świecie nie dostaniecie zadarmo. Za fartuch i papierosy, jeśli nie wy, to wasze dziecko musi płacić i to jeszcze swojem ciałem. Nie chcę mnożyć przykładów, choć setki podobnych mogłabym przedstawić, ile cierpią od swych rodzin biedne służące i robotnice w mieście. Rodziny uważają je nieraz za studnie bez dna, pełne pieniędzy. W jaki sposób to dziecko zarabia, jak żyje, o to rodzina nie pyta. Kosztem jego krwi i życia tuczy się reszta członków rodziny, często są to próżniaki, darmozjady! A biedne, wycieńczone pracą dziecko w mieście, wydziedziczone za to, że nie robiło, choć właściwie jego pieniądzmi gospodarstwo się utrzymywało, na starość tuła się po przytułkach albo gdzieś pod mostem, w kanale kończy mizerny żywot! Póki ma, to niech daje, a potem niech se robi, co chce!

Coprawda nie wszyscy są tacy rodzice i rodziny. Są tacy, którzy umieją ciężką pracę swego dziecka w mieście ocenić, ale o to chodzi, żeby właśnie takich rodziców było więcej.

Drobny rolnik i ogrodnik

Walka z wołkiem - raczkiem - zbożowym

Sprzęt żniw zbożowych ukończony; sprzęt potrawów, koniczyny, seradeli, lucerny oraz mieszanek na siano na ukończeniu. Niebawem rozpocznie się kopanie ziemniaków, wybieranie buraków, marchwi i brukwi pastewnych, poczem przystąpią rolnicy do omłotów zbożowych i sprzedaży zboża na targach, wzgl. w handiach i spółdzielniach rolniczych.

Zboże wymłócone, a przechowywane w beczkach, skrzyniach i sypaniach, czy na strychach domów, czy w śpichrzach, ma groźnego wroga w postaci maleńkiego chrząszczyka, zw. **wołkiem**, lub też **raczkiem** zbożowym (C a l a n d r a g r a n a r i a).

Jest to mały, ciemno-brunatny lub czarny ryjkowiec. Samica tego chrząszczyka składa przeważnie po 1 tylko jajku w ziarno pszenicy, żyta, też jęczmienia, kukurydzy itp. owies chronią grube plewy, których wołek nie może przegryźć, przed złożeniem jaj. Wylęgająca się larwa wygryza wnętrze ziarna, nie naruszając części zewnętrznych, tak, iż nazewnątrz nie można poznać, że ziarno jest uszkodzone. Opuszcza je dopiero owad już wyrośnięty. Pożywienie chrząszcza stanowią także ziarna innych zbóż, mąka pszenna i żytnia i pieczywo mączne. Szkody, powodowane przez niego, są nieraz poważne. W partji żyta w pewnym berlińskim śpichrzu skonstatowano raz ubytek na wadze 25 proc. wskutek uszkodzeń przez wołka. Prócz tego zboże, opanowane przez jego larwy, zawiera większą ilość wilgoci i wskutek tego łatwo tęchnie i pleśnieje. Największą jednak szkodą jest niebezpieczeństwo odmówienia odbioru zboża przez kupca.

Zwalczanie wołka zbożowego, jak już wspomniałem, nie jest łatwe. Dlatego też musi być przeprowadzone konsekwentnie i dokładnie. Przedewszystkiem należy utrzymywać śpichlerz w skrupulatnej czystości. Gdy śpichlerze są próżne, należy je gruntownie wyczyścić z kurzu i resztek zboża we wszelkich kątach, szparach, pozalepiać i zakitować wszelkie szpary. Częste bielenie ścian wprawdzie jako zwalczanie ma małe znaczenie, jednak na białej ścianie łatwiej zobaczyć można wszelkie pasorzyty i przystąpić do ich zwalczania. Wobec tego, że wołek opuszcza zboże, które jest w ruchu, można wołki wypędzić ze zboża przez częste przesypywanie i mieszanie zboża. Oczywiście nie usunie się przez to larw i poczwarek tak, że środek ten jest tylko skuteczny przy stałem i częstem jego stosowaniu. **Wytępić jednak wołka można tylko środkami chemicznemi.** Do tego celu służy między innemi preparat „Six", wyrabiany przez firmę „Six" w Warszawie, Tłomackie 3, w cenie 1.25 zł. za litr. Przed rozpoczęciem zwalczania należy wybielić cały śpichrz dokładnie od wiązań dachowych aż do fundamentów wapnem z dodatkiem kleju stolarskiego lub malarskiego. Gdy ściany po bieleniu wyschną, spryskać je trzeba preparatem dokładnie — opryskiwaczem ogrodowym—zaczynając od sufitu najwyższego piętra. Podczas opryskiwania, jak też conajmniej 48 godz. potem, pod żadnym pozorem nie można wchodzić do ubikacji z ogniem, papierosem czy cygarem. Na ten czas trzeba też wyłączyć w śpichlerzu prąd elektryczny, aby uniknąć ewentualnego krótkiego spięcia.



W dużych śpichrzach-elewatorach zbożowych zwalcza się wołka przez zakładanie w zboże torebek, wypełnionych specjalnym gazem, dla zboża i przemiału nieszkodliwym, natomiast zabójczym dla szkodnika i potomstwa jego (jajek i poczwarek). — Po założeniu torebek gazowych nakrywa się całe sypanie zbożowe nieprzepuszczalną płachtą. Zabieg ten powtarza się co parę tygodni. Ze względów na duże szkody, wyrządzone przez raczka zbożowego, walka z nim jest konieczna.

Jesienne sadzenie drzew

Jesienne sadzenie drzew jest najodpowiedniejsze dla następujących powodów:

Uśpione przez naturę drzewo nie choruje. Przez zimę w nowem miejscu już do ziemi się dopasuje i ułoży, a na wiosnę odrazu rośnie.

Wiosną przewóz drzewek jest trudniejszy i łatwiej się one uszkadzaią, bo przecież już od marca i lutego pączki na gałązkach ożywają i pęcznieja.

Sadzić trzeba w sadach drzewa niskopienne, gdyż:

Łatwo jest je opryskiwać, oczyszczać i wogóle pielęgnować.

Łatwo jest z niskich drzew zdejmować owoce i można to czynić bez uszkadzania odnóg i gałązek.

Wreszcie u drzew niskopiennych korona znajduje się w sferze promieniowania ciepła, odbitego od ziemi, dzięki czemu drzewo rodzi obficiej, a owoc dojrzewa prędzej.

Niskie drzewa są mniej narażone na wiatry które wiele owocu strącaia i niszczą.

Odmian trzeba sadzić niewiele. Jest to najpospolitszy błąd, jaki czynimy. Samych gruszek mamy w Polsce około 500 odmian. To samo jest z jabłkami itd. Z tego wszystkiego wychodzi zbieranina bez ładu, z której trudno jest wybrać coś dobrego do handlu. Skutek: sprowadzanie za miljony złotych jabłek kanadyjskich, jakby to były ananasy, które nie mogą rosnąć u nas. Czas z tem niedołęstwem skończyć.

Kopanie ziemniaków

Zbiór ziemniaków, podobnie jak zbóż rozpoczynamy po ich dojrzeniu, gdyż przedwcześnie wykopane, niedojrzałe ziemniaki dają mniejszy plon i prócz tego źle się przechowują.

Oznakami dojrzałości ziemniaków są: zaschnięta nać, oraz chropowaty, silnie do miąższu kłębów p r z y l g n i ę t y naskórek. O ile zaś naskórek schodzi pod naciskiem palca, to dowód, że ziemniaki są jeszcze niedojrzałe.

Pora dojrzewania ziemniaków zależy od odmiany, oraz od przebiegu pogody. Ziemniaki wczesnych odmian dojrzewają już w sierpniu, średnio-wczesnych odmian — we wrześniu, a późnych — zwykle dopiero w początkach października. Najbardziej przeciąga się dojrzewanie ziemniaków w razie dłuższej posuchy letniej, a obfitych deszczów w jesieni. W takich wypadkach nieraz do połowy października ziemniaki późnych odmian nie osiągają dostatecznego stopnia dojrzałości, ale mimo to, w obawie przed mrozami musimy je kopać. Przechowanie takich ziemniaków bywa nader trudne, trzeba też im poświęcać specjalne starania.

Zebrane ziemniaki, zwłaszcza niezupełnie dojrzałe, oraz kopane podczas niepogody, lub pochodzące z wilgotnego gruntu w pierwszym okresie należy przechowywać w taki sposób, żeby nietylko obeschły z wilgoci, znajdującej się nazewnątrz kłębów, lecz ażeby również odparowały nadmiar wody, zawartej w kłębach. Możemy to osiągnąć w znacznej mierze, trzymając ziemniaki aż do listopada w kopcach, pod lekkiem przykryciem.

Zwiezione z pola ziemniaki sypiemy w podłużne kopce na powierzchni gruntu na 1 i pół metra szerokie i na metr wysokie. Kopce okrywamy słomą i na nią dajemy cienką warstewkę ziemi, pozostawiając czub kopca, oraz miejsca od dołu na bokach — tylko pod słomą. Przez nieprzykrytą od dołu słomę będzie dochodziło do kopca świeże powietrze wewnątrz, a czubem będzie uchodziło przesycone parą ciepłe powietrze nazewnątrz; dzięki temu, po pewnym czasie ziemniaki wystosują się, oraz wyparują nadmiar wilgoci, co nader korzystnie wpłynie na dalsze ich przechowanie.

Nie przestając na tych staraniach, należy do kopców często zaglądać. Gdyby zaś ziemniaki okazały się wilgotne, jakby „spocone", albo tu i ówdzie zaczynały gnić, to niezwlekając, należy w dzień pogodny kopiec odkryć, ziemniaki rozgarnąć, przebrać i po przewietrzeniu, okryć spowrotem kopiec świeżą słomą i cienko ziemią, tak samo, jak poprzednio.

W piwnicach, a tembardziej w głębokich dołach ziemnych, ziemniaki przechowują się o wiele gorzej, niż w kopcach. Ziemniaki niedojrzałe w dołach nieraz zgniją doszczętnie. Żeby uniknąć przykrych następstw, dojrzałe ziemniaki w piwnicach należy sypać nie grubiej, niż na metr, a niedojrzałe — najwyżej 60 cm. W dołach wogóle ziemniaków przechowywać nie warto, gdyż przy tym sposobie przechowania, poważnych często strat niepodobna uniknąć.

Przechowywanie ziemniaków mokro zebranych

Ziemniaki, mokro zebrane, przesypywać albo popiołem drzewnym, albo też bardzo miałko sproszkowanem wapnem palonem. Jeden i drugi materjał bardzo wyciąga wodę, znajdującą się na ziemniakach i chroni je przez to od gnicia. Przy użyciu sproszkowanego wapna palonego, trzeba naturalnie zachować wielkie ostrożności i nie dawać go w zbyt wielkich ilościach. Odciągając w ten sposób zbyteczną wilgoć z ziemniaków, nawet nadgniłe w nich miejsca wysychają, bo bakcyle gnilne potrzebują do życia większych ilości wilgoci, w tych warunkach żyć i spustoszenia dalszego szerzyć nie mogą. Wartoby w tym roku, choć na małej ilości ziemniaków zrobić próbę, czy to z popiołem drzewnym, czy też z wapnem palonem.

Kiszenie paszy

Trudno przewidzieć, jaką będziemy mieli jesień: pogodną, czy dżdżystą? Przelotne deszcze są wielką przeszkodą, by siano dobrze wysuszyć i zebrać, a właśnie główny zbiór traw, koniczyn, seradeli, lucerny i mieszanek przypada na wrzesień i początek października. Skoro zatem trudno otrzymać dobry sprzęt siana wskutek niepogody, trzeba przystąpić koniecznie do czynienia zapasów zimowych przez racjonalne kiszenie paszy, co będzie w każdym razie mniejszem ryzykiem, niż niepewne, długotrwałe suszenie. Kisić można tylko paszę świeżą, zebraną tuż za kosą, najlepiej z rosą lub z deszczem. Paszy przewiędniętej kisić nie można, gdyż kiszonka stanowczo się nie uda.

Paszę kisić można bądź w specjalnych na ten cel budowanych betonowych lub wymurowanych pomieszczeniach, zwanych silosami, bądź w zwykłych dołach — w ziemi. Kiszenie w silosach jest powszechnie stosowane zagranicą, a i u nas w większych gospodarstwach silosy są w użyciu, wymaga to jednak wydatku dość znacznego, silos bowiem zwykle budowany jest z betonu cementowego. Kto ma wolną gotówkę, to oczywiście powinien to uczynić, gdyż zakiszenie (inaczej zwane silosowaniem), chroni dużo paszy przed zepsuciem, wrazie przeciwnym trzeba poprzestać na zwykłych dołach.

W tym celu trzeba wybrać miejsce na wzniesieniu, aby woda deszczowa i zaskórna nie zaciekała. Kopiemy dół głębokości około 2 m, szerokości 1 i pół m. Długość dołu jest dowolna, zależnie od ilości paszy. Dno i boki dołu muszą być nieprzepuszczalne, a więc wybrane w ziemi gliniastej, a w każdym razie wyłożone tłustą gliną, w razie przeciwnym bowiem wszystkie soki wsiąkną w ziemię i kiszonka się nie uda.

Kiedy dół jest już gotowy, napełniamy go świeżą zieleniną warstwami, przyczem każdą warstwę jaknajstaranniej i jaknajmocniej ubijamy, aby usunąć z paszy powietrze. Dlatego warstwy nie powinny być zbyt grube, gdyż ubijanie nie będzie dokładne. Tak stopniowo dochodzimy do wierzchu, poczem dajemy warstwę sieczki lub targanej słomy. Dobrze jest poszczególne warstwy przesypać solą bydlęcą, górną nakryć słomą długą, położyć parę desek i obciążyć je kamieniami, aby kiszonka znajdowała się pod dużem ciśnieniem. Wszystko to przysypujemy grubo ziemią, przyczem co jakiś czas trzeba wszystkie szpary w ziemi zasypać, aby powietrze się nie dostało do kiszonki. Po upływie 6 tygodni kiszonka jest gotowa.

Kisić można trawę, koniczynę, seradelę, liście buraczane, koński ząb, kukurydzę, słonecznik itp. zielonki, przyczem rośliny, mające grube łodygi, jak koński ząb, kukurydza i słonecznik, trzeba pociąć na grubą sieczkę, inaczej bowiem nie dadzą się dokładnie ubić. Jeżeli zielonka jest sucha, dobrze jest zlać ją najlepiej wodą, zmieszaną z mlekiem odtłuszczonem.

Przyorywanie łubinu i seradeli

Łubin i seradela, uprawiane u nas najczęściej dla celów nawozowych, przedstawiają nieraz dużo trudności z dokładnem ich przyoraniem. Chodzi bowiem o to, aby roślina była dobrze przykryta ziemią, w przeciwnym bowiem razie nie wzbogaca gleby w materję organiczną i rolnik nie osiąga celu, dla którego ją uprawia. Zaznaczyć przytem należy, że im bujniej wyrasta roślina, przeznaczona na zielony nawóz, tem trudniej ją przyorać.

Przyorując łubin, o ile jest dobrze wyrośnięty, trzeba go bądź uprzednio zwałować w kierunku orki, bądź do pługa przyczepia się dość ciężki łańcuch, który nagina łodygi łubinu, nagarniając je pod odwracaną pługiem skibę.

Jeszcze trudniej przyorać dobrze wyrośniętą seradelę. Ani wałowanie, ani łańcuchy nie pomagają, gdyż cienkie, ale mocne i długie pędy seradeli stanowią taką plataninę, że żaden łańcuch nie pomoże. Pług zapycha się tak, że ciągle wyskakuje z ziemi. Radzę w takim razie puścić na seradelę, na kilka dni inwentarz żywy, który przytnie wierzchołki seradeli i wtedy łatwiej ją przyorać. Ale i to nie pomoże, jeżeli seradela jest bardzo gęsta, bo krowy wdepczą ją tylko cokolwiek w ziemię, co bynajmniej orki nie ułatwi. Radzę w takim razie skosić seradelę dość wysoko. Ponieważ azotu dostarcza głównie korzeń rośliny, przeto pozbawiamy wprawdzie glebę części materji organicznej, ale pokarmu azotowego wystarczy dla następnej rośliny w zupełności. Ponieważ koszenie takie odbywa się już dość późno, zwykle we wrześniu, kiedy dosuszyć seradelę bardzo trudno, przeto bądź ją skarmiamy bydłem na zielono, bądź też kisimy ją w dołach. Pamiętać tylko należy, że kisić przewiędniętej seradeli nie można, gdyż kiszonka się nie uda. Najlepiej wybrać dzień dżdżysty i seradelę składać wprost za kosą.

Doświadczeni rolnicy radzą też bujnie wyrośniętą seradelę przed przyoraniem zbronować ciężką broną tarczową na krzyż. Brona wtedy poszarpie splątane łodygi, a wówczas przyoranie najgęstszej seradeli nie przedstawia większych trudności.

Jak widzimy, przyoranie roślin, przeznaczonych na zielony nawóz, przedstawia nieraz znaczne trudności, ale zawsze sobie można poradzić. Zabiegi te są konieczne, ponieważ roślina przeznaczona na gnój, źle przyorana, kiedy większa część łodyg sterczy nie przykryta ziemią, jest stracona bez żadnej korzyści. Warto sobie więc trochę fatygi zadać, tembardziej, że to nic nie kosztuje, a zysk w postaci udanej rośliny następnej jest znaczny.

Leczenie kolki u koni

Zaraz na początku choroby natrzeć brzuch doskonale terpentyną, do czego się bierze w każdą rękę wiecheć suchej słomy; roztarłszy z ręki terpentynę po brzuchu, naciera się wiechciami. Na wewnątrz dać: 120 gramów soli glauberskiej i 8 gramów aloesowego ekstraktu. Lekarstwo to zarabia się z mąką i wodą na powidła (ciasto) i daje się koniowi na kopyści. Po dwuch godzinach, jeżeli polepszenie nie nastąpiło, powtarza się zabieg. W kiszkę odchodową, jeżeli kał jest zatrzymany, daje się lewatywę z letniej wody. Wody nie należy szczędzić, byle nie trzymać irygatora (węża) za wysoko. Od czasu do czasu konia przeprowadzać krokiem; nigdy nie pozwalać mu się kłaść, a tem mniej tarzać po ściółce.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Kozieł w ogrodzie

Nowelka z życia sowieckiego

W prowincjonalnym klubie małego miasteczka ukazał się na estradzie wysoki, nieogolony jegomość w ponurym, mocno pogniecionym, czarnym fraku.

Odkaszlnął energicznie i ochrypłym basem zapytał:

— Gdzie jest akompanjator?

— Darujcie, towarzyszu-mówco, — odpowiedział przerażony Sasza — ale przecież to referat o samogonie? Skąd tu może być mowa o jakiejś muzyce?

— Referat? Hm... A możeby jednak lepiej było zaśpiewać cośkolwiek? Naprzykład z „Demona"? Co?

— Ha! ha; Przecież to odczyt!

— A jednak lepiej, jak Boga kocham, żebym coś zaśpiewał... Słowo honorowe... coś takiego...

Na ziemi cały rodzaj ludzki
czci jeden ideał święty...

— Co też pan... Przecież to odczyt... Referat o samogonie... Przecież tu idzie o walkę... Przecież tak napisane na afiszu...

— Naprawdę? No, w takim razie dobrze. Hm. hm...

Człowiek we fraku znowu odkaszlnął, dotknął rękami gardła, potrząsnął głową i przybrał bohaterską pozę.

Przewodniczący zadzwonił.

— Towarzysze, proszę o spokój! Zaraz towarzysz ze stolicy będzie przemawiał o samogonie. Temat bardzo poważny dla tych, którzy się chcą kształcić, a ci, którzy wolą tańczyć, raczą opuścić audytorjum. Głos ma towarzysz ze stolicy!

Mówca we fraku rozejrzał się wokoło swemi niebieskiemi oczami, kiwnął się raz i drugi i zaczął przemawiać:

— Towarzysze! W niebezpiecznym tym okresie, kiedy republika sowietów jęczy pod jarzmem światowego kapitalizmu, nie możemy pozostać obojętni... Wszyscy, jak jeden mąż... Dobrze mówię?

— Doskonale! — potwierdzono niezbyt zachęcająco z widowni.

— Tak jest, towarzysze! Wszyscy, jak jeden mąż powinniśmy ruszyć do walki z samogonem. Tysiące ludzi pije codziennie samogon i tysiące ludzi truje się nim codzień!... Dobrze mówię?

— I nawet niektórzy ślepną od tego! — rozległ się na widowni jakiś poważny głos kobiecy.

— Rr...r...racja, towarzyszko! Wspaniała uwaga! Naprawdę ślepną! Trafia się to... I głuchną! Słowo honorowe... A więc towarzysze, widzimy, że samogon, to straszna trucizna. A dlaczego?

Mówca obrzucił audytorjum groźnem spojrzeniem:



— Dla...czego?

Zrobił efektowną pauzę i nasyciwszy się dostatecznie zapadłą ciszą, podniósł głos:

— Samogon, kochani towarzysze, dlatego jest szkodliwy, że nie nauczono się dotąd oczyszczać go, jak się należy. A czy może być coś prostszego, coś łatwiejszego, jak oczyścić samogon? Głupstwo! Na jedno wiadro samogonu, trzeba wziąć trzy funty zwykłej soli...

— Grubej, czy miałkiej?

— Lepiej miałkiej, ale co prawda. można i grubej... Potem wsypuje się sól do wiadra, a zwierzchu przykrywa się czemś ciepłem, naprzykład kocem.

— A można poduszką, towarzyszu-mówco?

— Można i poduszką. Nawet poduszką jeszcze lepiej... Tak, towarzysze, potem trzeba wziąć jakieś 5—6 funtów zwykłych, ordynarnych żórawin...

— Żórawin? — pisnęła z zachwytem jakaś baba z trzeciego rzędu, uderzając się po biodrach. — Ach ty, Boże mój! Żórawin?!

— Właśnie, właśnie żórawin! — rzekł uroczyście mówca. — Zwykłych żórawin... i potem gotować na wolnym ogniu, dodając po trochu drożdży, kredy i sody...

— A drożdży dużo?

— A sody?

— Towarzyszu-mówco, a co będzie, jeżeli...

— Ciszej! Ciszej! Pozwólcie słuchać! Nie przeszkadzajcie! Dużo trzeba dodawać drożdży?

Na sali wszczął się hałas. Z tyłu zaczęto się pchać ku estradzie. Kobiety piszczały. Na katedrę posypały się kartki.

— Towarzysze! Nie wszyscy odrazu! Proszę po kolei. Oto tutaj mam kartkę z zapytaniem, czy można dla powiększenia mocy dodawać do samogonu pieprzu i tytoniu? Odpowiadam: naturalnie, że nie! Pieprz i tytoń, dodane do samogonu, robią wprawdzie wrażenie pewnej mocy, ale w samej rzeczy nie wpływają na moc, a tylko głowa potem boli, jak przeklęta. Tak... A więc mówię dalej. Skoro, drodzy towarzysze, żórawiny zagotują się, jak się należy i puszczą sok, trzeba wziąć sito, zwykłe, najprostsze sito kuchenne, któr-

Przewodniczący zbladł

— Towarzyszu-mówco, proszę nie odbiegać od tematu!

Publiczność zaczęła wrzeszczeć:

— Niech mówi! Prosimy! Prosimy! Nie przeszkadzać mówcy!

— A sody ile wziąć... Kreda w proszku, czy w kawałkach?... I niech jeszcze raz powie o tem sicie.

Mówca, pochyliwszy głowę i przymknąwszy powieki, mówił dalej:

— A potem, drodzy towarzysze, cały ten interes trzeba teraz przetrzeć przez sito do jakiegoś garnka...

— Znakomicie!

— Do glinianego garnka, do którego przedtem należy włożyć...

Przewodniczący złapał się za głowę i wybiegł za kulisy. Stał tam Sasza, oparłszy zimne, spocone czoło o ścianę.

— Sasza! — zawył z rozpaczą przewodniczący. — Przecież on demoralizuje audytorjum? I wcale nie jest podobny do doktora... Może ty omyliłeś się i przywiozłeś tu kogoś innego?



— Wcale się nie omyliłem! — odpowiedział Sasza głuchym głosem. — Sam jeździłem po niego do hotelu pod numer ósmy.

Przewodniczący złapał się za głowę.

— Osiemnasty, a nie ósmy! Zarżnąłeś mnie! Wyrzucić go z estrady!... Nie ósmy, ale osiemnasty! Opuścić kurtynę!... Omylił się. Pod ósmym mieszka jakiś aktor, bałwanie!

Sasza drżącemi rękami opuścił kurtynę.

Ale było już zapóźno, gdyż mówca znalazł się pośrodku widowni, otoczony ze wszystkich stron zachwyconą publicznością, której odpowiadał na pytania. Przewodniczący rzucił się ku otworowi w kurtynie, przez chwilę twarz jego wyrażała rozpacz, potem rozjaśniła się nagle...

Przewodniczący wychylił się z poza kurtyny i nagle krzyknął zachrypniętym głosem na widownię:

— Towarzyszu-mówco! No, a co będzie, jeśli naprzykład doda się do zacieru za dużo drożdży i on, podlec, zgęstnieje?...

Z temi słowy przewodniczący zeskoczył z estrady i rzucił się w sam środek zachwyconego audytorjum.

W. Katajem.

Rocznica pojawienia się czołgów

na polach bitew Wielkiej Wojny

Wielki tryumf, jaki odnieśli Francuzi w końcowej fazie wojny europejskiej, **w lipcu 1918 r. pod Soissons,** a potem w sierpniu Anglicy **pod Cambrai,** był przedewszystkiem sukcesem ataku czołgów na pozycje niemieckie.

Pierwszy chrzest bojowy otrzymały czołgi 15 września 1917 r. w bitwie pomiędzy Sommą, a jej prawym dopływem, Ancre. Dzień ten był klęską dla Niemców. Wspólny atak angielsko-francuski rozpoczął się nad ranem, o godzinie 6 m. 20. Pogoda była piękna, z lekką mgiełką, zapowiadającą zbliżającą się jesień. Samoloty angielskie od świtu szybowały nad pozycjami niemieckiemi: strąciły 15 aparatów nieprzyjacielskich, a 9 zmusiły do lądowania. Inne zniżały się nad okopami, ostrzeliwując z mitraljez piechotę i artylerję niemiecką.

Największym ewenementem bitwy, którą stoczono tego dnia, było pojawienie się na linji bojowej nieznanych dotychczas nikomu maszyn. „Olbrzymie, budzące przerażenie maszyny, które, wyrzucając ogień wszystkiemi otworami, wspinają się po najbardziej stromych pochyłościach, obalając wszystkie przeszkody, przerywają zasieki z drutów kolczastych, miażdżą wszystko po drodze: **oto czołgi".**

Takie reminiscencje wyniósł uczestnik tej bitwy, w czasie której po raz pierwszy pojawiły się czołgi.

Były to czołgi angielskie, inaczej **„tanki",** jak je wtedy zwano. Nazwa „tank", co znaczy zbiornik, powstała z chęci ukrycia przed wywiadem niemieckim właściwego ich przeznaczenia. Oficjalnie podawano, że są to cysterny do przewożenia benzyny lub wody na froncie.

Prototypem czołgów był wynalazek R. L. Edgewortha w r. 1770 gąsienic o płytach drewnianych, dających się nakładać na koła zwykłego wozu. Wprowadzenie silników spalinowych pchnęło naprzód sprawę wozów gąsienicowych. Już w r. 1908 na paradzie wojsk angielskich w Aldershot pojawiły się samochody gąsienicowe. Amerykanie udoskonalili wozy gąsienicowe i pierwsi zastosowali je w rolnictwie oraz do celów transportowych w wojnie z Meksykiem. Najdoskonalszym typem bezpośrednio przed wojną był ciągnik amerykański systemu Holta, zwany „Caterpillar" („gąsienicą"), na którego podwoziu oparli Francuzi konstrukcję swego pierwszego typu czołgów. W czasie wojny używano je do przewożenia amunicji i dział ciężkiego kalibru.

Projekt zbudowania „lądowego krążownika" gąsienicowego powstał w kołach marynarki angielskiej. Projekt ten, pomysłu Sterna, znalazł poparcie ówczesnego ministra marynarki, Churchila i z początkiem 1915 r. przystąpiono do prób.

Pierwsze czołgi angielskie pojawiły się już w lutym 1916 r. Równocześnie prawie, z końcem grudnia 1915 roku, we Francji również zaczęto robić próby z czołgami.

„Krzyżacy" na indeksie

Do najbardziej rozpowszechnionych na Mazurach Pruskich książek beletrystycznych należą niewątpliwie Sienkiewicza „Krzyżacy", wydane specjalnie dla ludności mazurskiej drukiem gotyckim.

Poczytność tej książki jest ogromna: bywają wypadki, że jeden egzemplarz obiega po kolei kilkudziesięciu Mazurów, żądnych świeżej strawy duchowej w ich ojczystym, polskim języku.

Ta popularność „Krzyżaków" wśród Mazurów spędzała sen z oka ultraniemieckim patrjotom, nie mogącym ani szykanami, ani też systematycznym terorem dnia codziennego odsunąć Mazura od książki polskiej. Niedawno więc temu sięgnęły te czynniki po ostatni, stojący do ich dyspozycji, środek w walce z czytelnictwem „Krzyżaków", przyczyniając się do wydania przez odpowiednie władze niemieckie zarządzenia, zabraniającego wogóle kolportażu „Krzyżaków" wśród ludności mazurskiej!

Charakterystyczne są motywy tego zakazu: chodzi mianowicie o to, że **książka nie może być, jakoby w chwili obecnej czytana ze względu na istniejący pakt polsko-niemiecki, z którego duchem jest ona podobno niezgodna!**

Jesteśmy świadkami niecodziennego faktu: pakt polsko-niemiecki ma mianowicie służyć różnym zbyt gorliwym Niemiaszkom do pokrywania ich roboty antypolskiej na Mazurach, w tym samym czasie, kiedy niema tygodnia, by w Niemczech nie ukazywała się książka, w tej czy innej formie zohydzająca wszystko, co polskie, względnie kiedy dopuszcza się do użytku szkolnego podręczniki, podające materjał w niesłychanie tendencyjny, a polskości wrogi sposób!

Przed wielkim procesem

W procesie b. członków Obozu Narodowo-Radykalnego oskarżonych o wywołanie zajść na Powązkach, *rodzina zabitego w zajściu piekarza Delmana zgłasza symboliczne powództwo w wysokości 1 zł.* W procesie tym wystąpi w obronie oskarżonych 10 adwokatów. Na ławie oskarżonych zasiądzie 22 osób.



— Ani rusz nie możemy się dorachować większej liczby [illegible]cych...

(„Echo Poranne" — „Dziś", organ polskiego świata pracy w Warszawie.)

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU”



CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY”

POWIEŚĆ

30)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią córeczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. Pewnego dnia w altanie ogrodu hrabia wyznał jej swą miłość i prosił o jej rękę. Gryzelda prosiła go jednak o pewną zwłokę, do czasu, w którym udowodni światu jego niewinność. Tymczasem hrabia proponuje Beacie wyjechać na dłuższy czas dla rozrywki. Beata, dotknięta tą propozycją, postanowiła się zemścić i uwięziła Gryzeldę w wieży, a sama otruła się, napisawszy przedtem listy. Dzięki przypadkowi dało się uratować i uwolnić z zamknięcia Gryzeldy, która błaga hrabiego, aby ją bronił przed Beatą. Hrabia położył Gryzeldę do łóżka, a sam w towarzystwie dwuch osób ze służby udał się do pokoju Beaty, niewiedząc o tem, że popełniła ona samobójstwo.

* * *

Znowu zapukał do drzwi, ale tym razem bardzo głośno i energicznie. A kiedy nie otrzymał odpowiedzi, powiedział głośno i stanowczo:

— Jeżeli natychmiast nie otworzysz, każę przemocą otworzyć drzwi, żeby się z tobą rozmówić.

Ale nie było odpowiedzi.

Hrabia Harro spodziewał się tego. Przywołał więc służbę i kazał otworzyć zamek siłą.

Rozkaz został wykonany i drzwi otwarto.

Hrabia Harro przekręcił kontakt i światło elektryczne zalało pokój. Ujrzał wtedy Beatę, leżącą na dywanie, a w jej wyciągniętej, mocno zaciśniętej ręce swoją fotografję.

Przestraszony pochylił się nad nią i zobaczył sine, zaciśnięte wargi i przejrzyste powieki.

Zrozumiał, że Beata sama wymierzyła sobie sprawiedliwość.

Hrabia odetchnął.

„Tak jest lepiej. Hrabianka Treuenfels nie powinna zginąć z rąk kata”, pomyślał.

Potem wyprostował się, nie dotknąwszy rąk zmarłej.

— Ona nie żyje! — powiedział ochrypłym głosem.

Miało się wrażenie, jakby jakaś niewidzialna siła rozniosła tę wieść po całym zamku, gdyż wszyscy domownicy tłoczyli się przy drzwiach.

Hrabia zauważył list, pozostawiony na biurku.

„Do mojego kuzyna hrabiego Harro von Treuenfels“.

Tak było wypisane na kopercie. Hrabia wziął list, potem skierował się do drzwi i powiedział do zebranej służby:

— Proszę stąd odejść, to musi wszystko pozostać nietknięte, a że nie można drzwi zamknąć na klucz, więc Henryk zostanie tu i będzie pilnował żeby tutaj nikt nie wszedł.

Hrabia udał się do swego gabinetu i przedewszystkiem zatelefonował do komisarjatu policji, zawiadamiając o śmierci hrabianki, i poprosił o przysłanie komisji śledczej. Poprosił także o sprowadzenie lekarza.

Dopiero kiedy to wszystko załatwił, usiadł zmęczony w fotelu przed swojem biurkiem i otworzył list, który Beata pozostawiła dla niego.

List ten brzmiał:

„Mój ukochany Harro!

Raz jedyny pozwól tak się nazwać przez kobietę, która kochała cię do szaleństwa. Kiedy będziesz czytał ten list, mnie już nie będzie wśród żywych, a umarłym nie można niczego zabronić.

Wyprosiłeś mnie dzisiaj ze Swego domu, ze Swego pobliża, bo wiedziałeś, że Cię kocham, a moja miłość była Ci ciężarem. Więc pozostaje mi tylko jedno: śmierć. Wiem, że zakochałeś się w pięknej, jasnowłosej wychowawczyni Twojej córki. Ona z łatwością zdobyła to, o co ja tak strasznie walczyłam. Dlatego nienawidzę jej, nienawidzę jej z taką samą siłą, z jaką Ciebie kocham i z jaką nienawidziłam już Twojej żony.

Ja, ja nienawidziłam Alicji, gdyż była Twoją żoną i widziałam, jak przez nią cierpisz.

Nieme były zawsze moje usta, ale serce wyrywało się do Ciebie w bolesnym skowycie. Nie widziałeś tego, a kiedy to spostrzegłeś, chciałeś się mnie pozbyć.

Wiem, Ty chcesz się ożenić z tą jasnowłosą czarownicą. Ale ona nie posiędzie tego szczęścia, o które ja tak daremnie walczyłam, ważąc się na wszystko. Ona musi umrzeć jednocześnie ze mną, gdyż nie oddam Cię innej, a zwłaszcza jej, bo wiem, jak bardzo ją kochasz. I nigdy nie dowiesz się, w jaki sposób ona zginęła. Zniknie z Twego życia, jak cień, jak mara, i nigdy już jej nie zobaczysz, ani żywej, ani umarłej.

Ta czarownica szpiegowała mnie, żeby udowodnić światu Twoją niewinność. Jej nie użyczę tego, żeby Ci miała wyświadczyć taką przysługę, za którą byłbyś jej wdzięczny całe życie. Ja sama chcę Ci wyświadczyć tę przysługę. Przeze mnie uzyskasz spowrotem swoje dobre imię, jak i przeze mnie je straciłeś.

Pokaż ten list sędziemu śledczemu, niech wreszcie pozna całą prawdę!“

Tu następował cały opis zbrodni, jaką Beata dokonała na hrabinie Alicji. Hrabia bez tchu czytał dalej:

„Byłam pewna, że wszyscy uwierzą, iż Alicja popełniła samobójstwo i byłam bliska obłędu z rozpaczy, kiedy aresztowano mojego kuzyna, a gdyby go skazano, przyznałabym się do winy, ponieważ jednak został zwolniony, chociaż tylko z braku dowodów winy, przez co biedak tak cierpiał, ja już nie przyznałam się do niczego, bo w duchu nie uczuwałam skruchy, gdyż Alicja zasłużyła na śmierć. Przytem nie mogłam zrezygnować ze szczęścia które przypadłoby mi w udziale, gdyby spełniły się moje marzenia i mój kuzyn ożeniłby się ze mną.

I wszystko byłoby może skończyło się według mojej myśli, gdyby nie przybycie tej jasnowłosej czarownicy Do niej skłoniło się serce mojego kuzyna, a ja musiałam patrzeć na to, nie mogąc temu zapobiec.

Do tego wszystkiego dołączyło się jeszcze coś. Zrobiłam spostrzeżenie, że Gryzelda podejrzewa mnie i, że zaczyna mnie śledzić i obserwować.

A kiedy zdobyłam pewność, że Gryzelda ma dowody mojego przestępstwa i że nie mogę się już łudzić nadzieją zdobycia serca Harra, postanowiłam skończyć ze sobą, ale ją, tę znienawidzoną, zabrać ze sobą w zaświaty, skąd się już nie wraca.

W jaki sposób ją zgładziłam, pozostanie na zawsze tajemnicą, którą zabieram ze sobą do grobu.

Nie proszę nikogo o przebaczenie, także i mojego kuzyna nie. Gdyż to, co ja przecierpiałam przez niego, jest stokroć gorsze, niż to, co on przeszedł. Gdyby mnie kochał, byłabym się stała najlepszą istotą na świecie. Wiem tylko, że kochałam niewymownie i cierpiałam nieludzko.

Jedynie ja sama mam prawo wymierzyć sobie sprawiedliwość. Reszta trucizny, którą właściwie skradłam z zamiarem zabicia tylko siebie, a którą otrułam hrabinę Alicję, starczy jeszcze aż nadto dla mnie.

Kto z was jest bez winy?

Zmówcie tylko Ojcze Nasz za moją duszę. Kto wiele kocha, temu wiele jest przebaczone.

Dnia 24 lipca 1913 r.

Beata Dorota Klara von Treuenfels.“

Z drżeniem wypuścił hrabia ten list z ręki. Zgroza ogarnęła go, kiedy myślą chciał sięgnąć w głąb duszy tej kobiety. Nie mógł się już nawet cieszyć tem, że jego niewinność zostanie udowodniona. Słowa tej kobiety strasznym ciężarem legły na jego sercu.

I przejął go dreszcz na myśl, co mogło się stać z Gryzeldą, gdyby Grollmann nie usłyszał jej pukania lub gdyby z lęku popadła w długotrwałe omdlenie, z którego nie mogłaby się zbudzić o własnych siłach.

Myśli te stłumiły współczucie, które w pierwszej chwili odczuł dla Beaty.

Pobiegł pełen niepokoju przed pokój swej córki, gdzie Grollmann stał na warcie.

— Czy śpią spokojnie? Czy panna von Ronach nie potrzebuje czegoś? — zapytał Grollmanna.

Służący uśmiechnął się.

— Pan hrabia może być zupełnie spokojny. Przed dziesięcioma minutami wyszła tu na chwilę z pokoju Henryka i powiedziała mi, że panna von Ronach śpi spokojnie. Henryka pościeliła panience tuż przy łóżku Gildy, i śpią obie, trzymając się za ręce.

Słysząc to, hrabia uśmiechnął się rozpromieniony. Położył rękę na ramieniu wiernego sługi i powiedział:

— No, Grollmann, nareszcie moja niewinność zostanie udowodniona. Panna von Ronach odkryła prawdziwą morderczynię.

Grollmann spojrzał na swego pana pełnemi łez oczyma.

— Wielkie to szczęście od Boga i dziękować Mu trzeba, że pozwolił nam dosłyszeć pukania panny von Ronach.

— Tak, Grollmann, i nigdy nie zapomnę ci tego, żeś słyszał to pukanie, nie zlekceważył go sobie

Brudna afera b. posła sanacyjnego

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się **proces b. posła na Sejm z klubu B. B., Wojciecha Wojciechowskiego oraz podkomisarza straży więziennej, Stefana Dąbrowskiego, oskarżonych o pobieranie łapówek i wyrabianie posad w więziennictwie.**

W marcu ubiegłego roku, prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie aresztował referenta spraw personalnych departamentu karnego ministerstwa Sprawiedliwości, podkomisarza Dąbrowskiego oraz Kanię, **za pobieranie łapówek i wyrabianie posad w więziennictwie.** Prawomocnym wyrokiem Dąbrowski skazany był na pięć lat więzienia, Kania zaś, **który werbował kandydatów na posady i podrabiał świadectwa szkolne, na trzy i pół roku.**

W toku dochodzenia, prowadzonego w tej sprawie, prokurator Sądu Okręgowego w Samborze, Tadeusz Mitraszewski, postanowił sprawdzić, czy w rejonie mu podległym nie znajdują się również osoby, które uzyskały posady za łapówki, płacone Dąbrowskiemu. Kiedy przesłuchano strażnika więziennego Zaniewskiego, **okazało się, że uzyskał on posadę dzięki Dąbrowskiemu, przyczem interwenjował poseł z B. B., Wojciechowski.** Zaniewski był od dłuższego czasu bez pracy i dowiedziawszy się, że poseł Wojciechowski udziela posad, pobierając za to łapówki, zgłosił się do niego, prosząc o jakąś pracę. Wojciechowski polecił mu złożyć podanie i skierował go do Dąbrowskiego, następnie zaś, wspominając, że nic nie daje się darmo, **zażądał wpłacenia 300 złotych.** Ostatecznie Zaniecki otrzymał posadę strażnika więziennego w Samborze. Dąbrowski skarżył się, że miał wielkie trudności przy wystaraniu się o pracę dla Zaniewskiego, gdyż **kandydat miał „nieprzychylną opinję“ władz administracyjnych, stwierdzającą przynależność do Obozu Wielkiej Polski. Dąbrowski zniszczył tę opinję, nadesłaną do ministerstwa Sprawiedliwości.**

W toku dochodzenia okazało się, że afera posła Wojciechowskiego zatacza coraz szersze kręgi. **Wojciechowski masowo wyrabiał posady, biorąc za to od 300 do 700 złotych.** Kiedy petenci skarżyli się, że jest to nieetycznie, przyznawał, że jest to świństwo, **jednak takie czasy nastały, że jak nie posmarujesz — to nie jedziesz.**

Swego czasu do Wojciechowskiego zgłosił się niejaki Kazimierz Penzo, prosząc o wyrobienie posady dla brata Eugenjusza. Na żądanie Penzo wręczył podanie oraz 300 złotych. Wojciechowski złożył to wszystko w kopertę i zaadresował do Dąbrowskiego. Następnie zaś połączył się z podkomisarzem telefonicznie i w trakcie rozmowy powiedział: **„Stefciu! Posyłam ci kogoś, wszystko jest i dusza w kopercie“.**

Wojciechowski był również prezesem związku drużyn konduktorskich w Warszawie i stąd miał rozgałęzione stosunki. Niejednokrotnie interwenjował w sprawach o posady w kolejnictwie, oraz załatwiał też sprawy w urzędach podatkowych. **Za wszystkie usługi pobierał łapówki i wkrótce z człowieka niezamożnego stał się właścicielem murowanego domu w Poznaniu.**

B. poseł Wojciechowski nie przyznaje się do winy i twierdzi, **że posady wyrabiał bezinteresownie.** Pobrane pieniądze przekazywał Dąbrowskiemu i innym. Również i Dąbrowski nie przyznaje się do winy, pomimo, że ciąży już na nim wyrok za wyrabianie posad i branie łapówek. **Proces Wojciechowskiego i Dąbrowskiego potrwa około trzech dni, ze względu na konieczność zbadania kilkudziesięciu świadków.**

16 RADNYCH PRZED SĄDEM

Sensacyjny proces w Łodzi

Sąd Grodzki rozpatrywał w tych dniach *sensacyjny proces*, w swoim czasie odroczony, *16 b. radnych rozwiązanej rady miejskiej m. Łodzi.*

Jak wiadomo urząd prokuratorski zarzuca oskarżonym b. radnym *wywołanie gorszących zajść* w czasie pamiętnego plenarnego posiedzenia rady miejskiej. Sprawa toczyć się będzie w sali II Sądu Grodzkiego.

Przed sądem stanęli adw. *Kazimierz Kowalski, Antoni Czernik, Antoni Belko, Franc. Miłoch, Wincenty Kożuchowski, Aleksander Stolarek, Józef Kwiatkowski, Stan. Gonara, Walenty Sośnicki, Roman Siedlanowski, dr. Czesław Rostkowski, Janusz Urbach Goliński, Lew Holenderski, adw. Józef Wajcman i Abram Sztajnsznaider.* Odpowiadają oni przed sądem z art. 123 k. k., z którego grozi kara aresztu do 6 miesięcy lub grzywny. Proces budzi olbrzymie zainteresowanie.

Spowodu niestawienia się na rozprawę w poniedziałek całego szeregu świadków, proces 16 b. radnych miasta Łodzi znowu został przez sąd odroczony. Nowy termin rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Strajk 400 tysięcy górników

Rokowania między pracodawcami i górnikami amerykańskiego zagłębia węglowego w Pensylwanji i Wirginji Zachodniej nie doprowadziły do porozumienia, w następstwie czego zawodowe związki górnicze proklamowały strajk generalny. Strajk rozpoczął się o północy z niedzieli na poniedziałek i przybrał wielkie rozmiary. Praca ustała także na tych kopalniach, na których obowiązywała jeszcze stara taryfa, gdyż górnicy na znak solidarności porzucili pracę. Strajkuje przeszło 400 tysięcy górników i robotników węglowych. Prezydent Roosevelt przerwał urlop wypoczynkowy i wraca z Hyde Park do Waszyngtonu. W Nowym Jorku zażądał on przedłożenia mu dokładnego sprawozdania z sytuacji.

Co życie niesie?

Rok więzienia za bicie dzieci

Wszystkie prawie rozprawy w sądach katowickich odbywały się w czwartek **przy drzwiach zamkniętych.** M. in. zasiadła na ławie oskarżonych niejaka **Hanna Loeffler** z Nowej Wsi, która wśród bezrobotnych i robotników w Nowej Wsi rozpowszechniała **antypaństwowe hasła** i była członkiem Polskiej Partji Komunistycznej. Sąd po przesłuchaniu kilku świadków **skazał agitatorkę na rok więzienia**, bez zawieszenia wykonania kary.

Również przy drzwiach zamkniętych odpowiadał przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach **Alfred Pilawski**, mieszkaniec Świerklańca, pod Tarn. Górami. Akt oskarżenia zarzucał Pilawskiemu znęcanie się nad swemi małoletniemi dziećmi. Jak wykazało postępowanie dowodowe, Pilawski w bestialski sposób znęcał się nad dziećmi, bez powodu dręczył je i bił tak, **że dzieci musiały nieraz w nocy uciekać z domu.** Sąd Okręgowy w Tarn. Górach skazał Pilawskiego **na 3 lata więzienia.** Od tego wyroku wniósł on odwołanie i Sąd Apelacyjny zniżył mu karę do jednego roku więzienia.

Doniesienie karne przeciwko bankowi Wolnego w Krakowie

Głośny spór w sprawie upadłośc. Banku Wolnego Mieszczańskiej Spółdzielni Kredytowej dla rzemiosła i kupiectwa w Krakowie znalazł swój epilog w ub. środę w dniu 18 bm., w którym to dniu grono udziałowców oraz wierzycieli tej instytucji złożyło u prokuratora *wspólne doniesienie karne* przeciwko osobom winnym upadłości tej spółdzielni. Do doniesienia dołączono obfity materjał, będący wynikiem prac specjalnej komisji śledczej, wyłonionej w swoim czasie, przez udziałowców. Wśród zarzutów, figurujących w tem doniesieniu, podniesiono między in. *przerzucenie osobistego konta* w jednym z banków krakowskich p. Wolnego, b. prezesa Rady Nadzorczej tegoż banku, na Bank Spółdzielczy, który przezto obciążony został sumą 300.000 zł. Pozatem zarzuca się p. Wolnemu spowodowanie szkód na *250.000 zł.*, przy budowie domu i udzielaniu kredytu różnym osobom według swego swobodnego uznania. Prokurator oświadczył delegacji zgłaszającej doniesienie, że wdroży dochodzenia.

Dwa rekordy
pobił kapitan Burzyński

W ostatnich dniach odbywały się się zawody o puhar „Gordon Benneta".

Kpt. Burzyński dokonał rekordowego lotu, ponieważ pobił dotychczasowe **dwa rekordy międzynarodowe dla tej kategorji balonów wolnych (2.200 m. sześc.).**

Kpt. Burzyński utrzymał się w powietrzu **58 g. 53 m., czyli o 6 g. 53 m. dłużej od międzynarodowego rekordu, który wynosi 51 godz.** Rekord ten został zdobyty w r. 1933 przez por. Kendala i Settla (U. S. A.)

Nasz pilot przebył odległość 1.650 km., czyli **o 100 km. zaleciał dalej, niż posiadacze rekordu międzynarodowego, por. Settl i Buschmel (U. S. A.)**, którzy w roku 1932, podczas zawodów w Bazylei, zalecieli na odległość 1.550 km.

Ze względu na sam charakter zawodów „Gordon Bennetta", a mianowicie: posiadanie przez załogę zaplombowanych barografów, protokułów komisji sędziowskiej o godzinie i miejscu startu oraz książki lotu i zaświadczenia o lądowaniu, wydanego przez miarodajne władze sowieckie, **Aeroklub nasz będzie mógł podjąć odpowiednie starania na terenie Międzynarodowej Federacji Lotniczej w kierunku przyznania kpt. Burzyńskiemu dwuch rekordów międzynarodowych: odległości i czasu lotu.**

Oprócz więc wspaniałego zwycięstwa dwu naszych załóg, które zdobyły dla Polski puhar „Gordon Bennetta", mamy jeszcze olbrzymi sukces tych załóg w postaci pobicia dwuch rekordów międzynarodowych dla tej kategorji balonów. Jeśli chodzi o czas i odległość, to kpt. Burzyński pobił również rekordy VI kategorji balonów (3.000 m. sześc.) i VII kategorji balonów (4.000 m. sześc.), **które dotąd były również w posiadaniu Amerykanów.**

Na rogach rozjuszonego buhaja

W tych dniach przechodnie nad Brynicą pod **Piekarami Śl.** byli świadkami krew w żyłach mrożącego zajścia. Oto 12-letni pastuch pasł na łące u brzegów Brynicy **2 krowy i buhaja.** W pewnej chwili buhaj zaczął krowę bóść rogami. Na krzyk chłopca usiłował pewien mężczyzna odpędzić buhaja, który jednak cofnął się i rzucił się na mężczyznę, **powalając go na ziemię.**

Widząc to pracujący w pobliżu na polu parobek przybiegł z biczem, usiłując rozpędzic bydło. Parobek dostał się **pod kopyta rozjuszonego buhaja,** nie tracąc jednak przytomności umysłu, **chwycił go za rogi** i przy pomocy innych mężczyzn **zdołał się wreszcie wyratować z niemiłej sytuacji.** Po chwili bydło wreszcie

Pociąg prowadzony przez pijanego maszynistę

W sobotę liczni pasażerowie na dworcu głównym w Sosnowcu przeżyli **chwile prawdziwej grozy...** Na dworzec zajechał lokalny pociąg osobowy od strony Dąbrowy, który zatrzymał się, czekając na sygnał. Nagle w pewnej chwili **pociąg ruszył bez sygnału w stronę Szopienic** i z każdą sekundą nabierał rozpędu, **zbliżając się nieuchronnie do... katastrofy.**

Nie wszyscy pasażerowie, znajdujący się na peronie, zdawali sobie sprawę ze **strasznej sytuacji,** jednak gdy niebezpieczeństwo zauważył zawiadowca stacji, wybiegł z biura, dając **przeraźliwy sygnał ostrzegawczy.** Wśród pasażerów zapanowała panika, lada chwila bowiem od strony Katowic miał nadjechać pociąg, to też katastrofa zdawała się być nieunikniona. W ostatniej chwili jednak **pomocnik maszynisty zorjentował się w sytuacji,** skoczył do hamulca i odepchnąwszy swego szefa, **pociąg zatrzymał.**

Dzięki temu uniknięto **strasznej w skutkach katastrofy.** Jak się okazało, maszynista **Franciszek Zagórniak,** będąc kompletnie pijany, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, uruchomił parowóz.

Maszynista został zawieszony w czynnościach.

Strajk w przem. górniczo-hutniczym na Śląsku

W niedzielę odbył się w sali „Powstańców" w Katowicach drugi kongres radców zakładowych, robotników zatrudnionych w przemyśle górniczo-hutniczym woj. śląskiego. Udział w Kongresie wzięły jedynie 3 organizacje robotnicze a mianowicie: ZZP., ZZZ. i CZG. w ogólnej liczbie *547 delegatów.*

Po dyskusji przeważająca część obecnych na sali delegatów *wypowiedziała się za przystąpieniem do strajku* robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczo-hutniczym i powzięła następującą uchwałę:

UCHWAŁA STRAJKOWA.

„Wobec prowokacyjnego stanowiska Związku Pracodawców, odrzucającego bez dyskusji uchwalone przez kongres rad zakładowych żądanie skrócenia czasu pracy w górnictwie i hutnictwie, przy zachowaniu obecnych płac oraz dopłat tonażowych na rzecz Spółki Brackiej, kongres uchwala rozpoczęcie w przemyśle górniczym i hutniczym strajku w dniu 30 września b. r., celem zrealizowania zlekceważonych przez Związek Pracodawców żądań robotniczych. Kongres poleca wszystkim radcom zakładowym zwołanie natychmiast zebrań załogowych, celem powzięcia uchwał o solidarnem przystąpieniu całych załóg do akcji strajkowej. Kierownictwo akcji strajkowej kongres powierza międzyzwiązkowej komisji.

Wobec gwałtownego wzrostu cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby w ostatnim czasie, kongres poleca uczestniczącym w kongresie związkom zawodowym wniesienia do Związku Pracodawców żądania podwyżki obecnych płac w górnictwie i hutnictwie",

Krwawa sprzeczka o dziewczynę

W piątek wieczorem w Zabrzegu na Śl. Cieszyńskim miała miejsce tragiczna sprzeczka pomiędzy 31-letnim Ludwikiem *Jarczokiem*, zam. w Zabrzegu l. d. 183 a junakiem z obozu O. D. R. w Łące, pow. Pszczyna, Pawłem *Wichara*, walczących o względy niejakiej Lidji M. z Biertułtów, pow. Rybnik. Sprzeczka ta zakończyła się śmiercią Jarczoka.

W trakcie kłótni zdenerwowany w najwyższym stopniu junak Wichara, pchnął nożem swojego konkurenta, Jarczoka, *w szyję i w lewą skroń tak nieszczęśliwie, że J. padł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.*

Po dokonaniu zbrodni junak *Wichara zbiegł*, lecz niebawem został ujęty przez posterunek policji w Zabrzegu i odstawiony do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Bielsku. Zwłoki tragicznie zmarłego Jarczoka odstawiono do kostnicy miejscowego szpitala.

Tragiczny zgon polskiego dyplomaty w Sowietach

Charge d'affaires ambasady R. P., p. Sokolnicki, oraz sekretarz ambasady, Kałuski, **uległi wypadkowi samochodowemu.** P. Sokolnicki został ranny lekko w rękę i ramię, p. Kałuski zaś został poważnie ranny w głowę.

Agencja sowiecka „Tass" komunikuje: W dniu 19 września o godzinie 2 minut 55 po poł. (według czasu moskiewskiego), **na szosie leningradzkiej zdarzył się z samochodem ambasady polskiej w Moskwie ciężki nieszczęśliwy wypadek, w którego wyniku zostali ciężko ranni: drugi sekretarz ambasady polskiej, p. Kałuski i obywatel sowiecki, robotnik Siergiejew oraz lekko ranni: polski charge d'affaires w Moskwie, p. Sokolnicki, prof. Czyżewski, znany konstruktor balonowy ZSSR., jego zastępca, inżynier Kasztanow i szofer Marandżanow.**

Ofiary katastrofy niezwłocznie przewieziono do szpitala im. prof. Botkina, gdzie im udzielono pomocy lekarskiej.

Drugi sekretarz ambasady polskiej w Moskwie, Kałuski, który podczas katastrofy samochodowej odniósł ciężkie rany, **zmarł w piątek w szpitalu.**

PRZECZYTAJ UWAŻNIE — I PODAJ SĄSIADOWI!

Ozimina, koniczyna i dobra łąka

TO PODSTAWA GOSPODARSTWA ROLNEGO.

ROLNICY! Zaledwie sprzątnęliśmy z pola, co urosło, a już myślicie i troszczycie się o przyszłe plony, bo jakby nie było, — to jeść i żyć trzeba. Trzeba z gospodarstwa wyżywić liczną rodzinę i inwentarz, trzeba coś przychować bodaj skromny dochód. Wiadomo — że ludności przybywa coraz więcej, — a tu gospodarstwa się kurczą. — Ludności przybywa — a gruntów ubywa, — bo przy podziale między rodzieństwo, część pola idzie pod budynki, część na drogi, miedze, na podwórze i pod sady. Wieś się przeludnia. — Wyjazd za granicę uniemożliwiony — bo i za granicą kryzys i bezrobocie. — To też szukać należy sposobów, — by powiększyć zbiory. Trzeba doprowadzić rolę do odpowiedniej kultury, by lepiej rodziła. — Trzeba pracować nie tylko rękami, ale i głową. — Rolnik muki znać swój warsztat pracy — a warsztat pracy rolnika jest bardzo skomplikowany. — Rolnik znać musi glebę, jej wymaganie, musi znać się na mechanicznej uprawie roli, — na hodowli, — na żywieniu inwentarza, — na ogrodnictwie, sadownictwie i t. p. — Żaden może zawód nie jest tak wszechstronny i wymagający, tak wielu wiadomości, jak zawód rolnika. Wiedzy rolniczej można nabyć w szkołach rolniczych — oraz przez czytanie książek rolniczych i pism fachowych. Takiem pismem fachowem, z którego wiele można się nauczyć i skorzystać jest miesięcznik „PLON" — wydawany przez Państwowe Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie. — W piśmie tem omawiane są zagadnienia z wszystkich dziedzin życia rolniczego, a więc sprawy dotyczące uprawy i nawożenia roli, hodowli inwentarza, sadownictwa i ogrodnictwa, ekonomiczne, jak n. p. akcje oddłużenia, sprawy organizacji zbytu produktów, podaje wiadomości ciekawe i aktualne z kraju i zagranicy, starając się uwzględnić wszystko, co mogłoby być pożyteczne dla rolnika. Artykuły „Plonie" są popularne i zrozumiałe dla każdego rolnika, a pisane przez znanych i cenionych autorów i krzewicieli wiedzy rolniczej. Nadto w piśmie „Plon" są bardzo ładne, ciekawe i pouczające ilustracje. — Prenumerata tego bardzo pożytecznego czasopisma wynosi zaledwie 1 zł. rocznie. — Czasopismo „Plon" winno się znajdować w ręku każdego rolnika. O nadesłanie numerów okazowych należy się zwracać, ewentualnie prenumeratę wysyłać z podaniem dokładnego adresu — do Redakcji „Plon", Chorzów III.

Na wstępie zaznaczyliśmy, że ozimina, koniczyna i dobra łąka, to podstawa gospodarstwa rolnego. — Dobra ozimina dostarczy nam dorodnego ziarna na chleb, oraz poddostatkiem zdrowej słomy potrzebnej w niejednem gospodarstwie na krycie dachów, na sieczkę, na ściółkę, a dobra koniczyna i łąka zapewni poddostatkiem paszy dla inwentarzy. — To też rolnicy winni dołożyć wszelkich starań, by urodzaje tych ziemiopłodów były jak najlepsze.

OZIMINA. Przedewszystkiem pod oziminę należ y rolę dobrze uprawić, bo dobra uprawa to plonu podstawa. Siać odpowiednią odmianę — plonującą najlepiej w danej okolicy i na danej glebie. — Ziarno siewne winno być celne i dorodne — dobrze z chwastów oczyszczone. — Przed siewem zaprawić (zabajcować) ziarno „Ziarnikiem". Zaprawy tej stosuje się w ilości 200 gramów na każde 100 kg. pszenicy, lub żyta. Liczne doświadczenia i praktyka wykazały, że „Ziarnik" jest najskuteczniejszą zaprawą. „Ziarnik" miesza się dokładnie przez kilka minut z ziarnem przeznaczonem do siewu. „Ziarnik" zabezpiecza całkowicie przed śniecią cuchnącą pszenicy, oraz pleśnią śniegową i głownią źdźbłową żyta, — a nadto „Ziarnik" wpływa pobudzająco na kiełkowanie ziarna i szybszy wzrost roślin.

JAKIE NAWOZY MAJĄ NAJWIĘKSZE ZASTOSOWANIE POD OZIMINĘ?

Sama jednak uprawa nie wystarczy. — Trzeba dostarczyć do gleby dostateczną ilość pożywienia dla roślin, — w przeciwnym razie rośliny głodują, rosną marnie i dają w rezultacie kiepskie plony. — Skhładniki pokarmowe dajemy do gleby w oborniku, oraz w nawozach sztucznych. W roku obecnym spowodu braku słomy — obornika jest nie wiele. — Nadto obornik jest lepiej wykorzystany przez okopowe, niż przez oziminę, i dlatego obornikiem należy dobrze nawozić pole pod okopowe, pod które nigdy nie przemaści.

Obornik świeży — musi uledz w glebie rozkładowi, co trwa kilka miesięcy — i dlatego zastosowany w jesieni pod oziminę nie wiele pomaga roślinom w ich pierwszym okresie wzrostu. — Wiadomo, że rośliny zbożowe w kilka tygodni po wejściu tworzą minjaturowy zawiązek przyszłego kłosa, na którym znaczą ilość kłosów i ziarenek. — Zależnie od ilości łatwo przyswajalnych pokarmów znajdujących się w glebie roślina tworzy w jesieni krótszy, lub dłuższy zawiązek kłosa i zmaczy na nim mniej lub więcej ziaren. — O długości kłosa i ilości na nim ziaren u roślin ozimych decyduje więc jesienne nawożenie. — Natomiast nawożenie wiosenne nie wpływa już na wydłużenie kłosa, ani na zwiększenie ilości w nim ziaren, przyczynia się jednak do lepszego wypełnienia ziarna i zwiększenia jego wagi.

Nawozy sztuczne stosowane pod oziminę przyczyniają się nadto do szybszego i lepszego zakorzenienia, oraz do silnego rzakrzewienia roślin. Dobrze już w jesieni zakorzeniona ozimina łatwiej przetrzymuje mroźną, bezśnieżną zimę, oraz marcowe suche wiatry, mniej narażona na skutki posuchy, sięga bowiem głębiej w glebę po wodę i po pożywienie, rusza wczas na wiosnę, rośnie zwarcie, bujnie, daje dorodne kłosy, duże plony zdrowej słomy i celnego — ciężkiego ziarna.

Naze gleby najwięcej odczuwają brak azotu i fosforu, ponieważ te składniki są najwięcej potrzebnemi składnikami odżywczemi dla rozwoju i życia roślin ozimych, a przedewszystkiem do wytworzenia ziarna, dlatego winni rolnicy zastosować je pod oziminy, jeżeli chcą mieć dobre urodzaje. — Często jednak rolnicy stosują pod oziminę jednostronne nawożenie, i dają tylko nawóz fosforowy, a natomiast z wiosną zasilają rośliny ozime nawozami azotowemi. — Mylny jest to pogląd, — jakoby azot należało stosować jedynie na wiosnę dla ratowania słabych ozimin. Azot nie jest lekarstwem, ale jest pokarmem. Jeżeli chcemy osiągnąć dobre urodzaje oziminy, to musimy zaopatrzyć oziminy w azot już w jesieni przed siewem, by rośliny żyta i pszenicy nie cierpiały głodu azotu przed zimą, — kiedy to właśnie azot może zadecydować o przyszłych plonach zboża ozimego. — Z nawozów azotowych najodpowiedniejszym pod oziminy jest **azotniak,** a z nawozów fosforowych **supertomasyna.** — Nowozy te można nabyć osobno, następnie wymieszać dobrze i rozsiać na kilka dni przed siewem ziarna. Można również nabyć gotową już fabryczną mieszankę tych nawozów t. zw. **supertomasynę azotniakowaną.** — Po rozsianiu tych nawozów należy je przybronować. — Stosować należy na morg — tak pod pszenicę, jak też pod żyto, około 150 kg. supertomasyny 16 proc., lub około 70 kg. 30 proc., oraz około 50 kg. azotniaku, względnie 100 do 150 kg. supertomasyny azotniakowanej. — Jeżeli w oziminę wsiana ma być na wiosnę koniczyna — to dawkę supertomasyny należy zwiększyć do 200 kg. 16 proc., lub 100 kg. 30 proc. w stosunku na morg. — Azotniak działa stopniowo przez dłuższy okres czasu, nie powoduje wylegania zboża — nie ulega wypłukaniu, zmniejsza niebezpieczeństwo porażenia pszenicy śniecią, odstrasza szkodniki żerujące na młodych roślinkach (drutowce), odkaża glebę i chroni rośliny od różnych chorób. — Nadto azotniak wzmacnia rośliny, przyspiesza ich wzrost, — zwiększa rozkrzewienie i zakorzenienie — i wpływa na wytworzenie dorodnych kłosów o dużej ilości ziarna. — Azotnik zawiera ilość czynnego wapna, które przyczynia się do odkwaszenia przeważnie zakwaszonej naszej roli. — Również doskonale będzie działał, szczególnie pod żyto — siarczan amonu, lub saletrzak. — Supertomasynę rozsiewa się wówczas na kilka dni wcześniej, a saletrzak, lub siarczan bezpośrednio przed siewem ziarna. Pod pszenicę radzimy jednak stosować azotniak.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika Śląska

Pasierb ożenił się z macochą. Stary książę Pszczyński Jan liczący obecnie 70 lat, ożenił się przed kilku laty z Klotyldą Candamo. W r. 1934. Po kilku latach pożycia książę rozwiódł się z swą drugą żonę. Klotylda wyszła zamąż za Bolka von Hochberg, syna księcia Pszczyńskiego z pierwszego małżeństwa. W dniu 17 października 1934 urodziła się p. Klotyldzie córeczka i obecnie powstał spór o ojcostwo dziecka. Sprawą tą zajmie się w najbliższych dniach Sąd Okręgowy w Katowicach.

W Szopienicach niewykryci dotąd sprawcy zamordowali Alojzego Ebischa z Wielkich Hajduk. Zbrodniarze ukamienowali nieszczęśliwca kostką brukową. Policja obecnie poszukuje pewnego garbuska, którego widziano w towarzystwie Ebischa w krytyczny dzień.

Rówień pow. Rybnik. W ubiegłą niedzielę rozegrała się w naszej wiosce krwawa tragedja. Emil Kuczera, szeregowiec, przyjechał niespodziewanie na urlop, gdyż koledzy donieśli mu, że narzeczona jego 14-letnia Anna Pytlikówna zdradza go. Kuczera wyprowadził narzeczoną w pole i tam ją zastrzelił, a następnie sam ciężko się postrzelił. Jest to ju już drugie morderstwo w bież. roku w Rówieniu.

W sprawie eksportu zboża. Wytyczną cenę za żyto na eksport konwencyjny ustalono na 18 zł. za 100 kg.

Przegląd owiec odbędzie się dnia 3 października 1935 r. w Łagiewnikach Wielkich, pow. Lublinieckiego.

Czynsze płacone przez drobnych dzierżawców za ziemię. Na Śląsku mamy przy ogólnej liczbie 81.000 gospodarstw rolnych 41.000 drobnych dzierżawców. Dzierżawcy ci płacą za 1 ha. dzierżawionej ziemi czynsz w wysokości od 10 do 240 zł. Najwyższe czynsze pobierają przedsiębiorstwa przemysłowe na G. Śląsku, bo od 24 do 240 zł. za 1 ha. Stan ten istnieje pomimo, że na Śląsku obowiązuje ustawa o ochronie drobnych dzierżawców przewidująca czynsz za 1 ha. gruntu w równowartości 150 kg. żyta w I. klasie gruntów, czyli około 28 zł. za ziemię I. klasy. Jest to oczywiście bezprawie, którego dopuszczają się właściciele gruntów, począwszy od Skarbu Państwa, a skończywszy na przemyśle. Sprawą tą zajęło się ostatnio Biuro dla Spraw Finansowo-Rolnych w Katowicach, które bada stosunki w tym zakresie i które ma przygotować projekty ich uporządkowania.

Żory. W ub. tygodniu odbyły się w powiecie tut. manewry wojskowe, w których wzięły udział również samoloty. Podczas ćwiczeń jeden samolot z niewyjaśnionych przyczyn runął na cmentarz żorski. Pilot zginął pod szczątkami aparatu, drugi lotnik wyskoczył z samolotu, ale tak nieszczęśliwie, że spadł na sztachety i nadział się na nie, ponosząc również śmierć.

Powiat Bielsko

Zabórz. W naszej gminie agitowano wściekle za wyborami. Począwszy od sekretarza gminnego, aż do zarządcy Państw. Gosp. Rybnego wszyscy naganiali. Zwożono nawet kulawe kobiety do wyborów i pan zarządca dworu, tak czuły, jeżeli chodzi o usługi dla ludności, samorzutnie na ten cel dał konie i powóz. Ale miał pecha, gdyż w powrotnej drodze konie mu wjechały do głębokiego rowu i wóz omal nie rozbił się na części.

W dniu 26 września br. o godz. 2-giej popołudniu, odbędzie się w sali **Towarzystwa Rolniczego, Bielsko-Biała w Bielsku**, ul. Sixty 1a, I. p. wykład p. inż. Roderyka Romera na temat: **nowa klasyfikacja gruntów do państwowego podatku gruntowego w świetle przepisów.** Zainteresowane sfery rolnicze są proszone do wzięcia udziału w wykładzie. W interesie każdego rolnika leży zaznajomienie się z nowemi przepisami o klasyfikacji gruntów.

Jaworze. Wystawa ogrodnicza. Koło Ogrodniczo-Pszczelarskie i Kółko Rolnicze w Jaworzu, pow. Bielsko, urządziło w czasie od 22 IX. do 23. X. br. wystawę ogrodniczo-rolnicza i pszczelarska w Jaworzu w sali p. E. Schlauera.

W Dziedzicach wydarzyła się w ub. sobotę katastrofa. Samochód ciężarowy z Łodzi, jadący z nadmierną szybkością najechał na furmankę A. Kurowa z Dziedzic. Woźnica doznał ciężkich obrażeń i leży w szpitalu, konia musiano zastrzelić, gdyż samochód połamał mu nogi, furmanka została doszczętnie rozbita. Szofera osadzono w areszcie.

Powiat Cieszyn

W Iskrzycznie dokonano w ub. tygodniu wyboru wójta w miejsce ś. p. Józefa Żertki. Przełożonym gminy wybrano Pawła Buchtę, rolnika.

W Pogwizdowie wyłowiono z rzeki zwłoki Rudolfa Pali z Łąk na Cz. Śląsku, który w stanie podchmielonym przechodził przez Olzę i, trafiwszy na głębinę, utonął.

W Simoradziu dokonano włamania do domu Jana Molina. Złodzieje nic nie zdążyli ukraść, gdyż zauważył ich Gustaw Molin i zaalarmował braci i w trójkę puścili się w pogoń za uciekającymi złodziejami. Jako podejrzanych policja aresztowała J. Śniegonia i Gembalę z Dębowca.

Istebna. Pożeganie. Ubiegłej niedzieli żegnaliśmy administratora tut. parafji ks. Mamzera. Pożegnaliśmy go, gdyż był to człowiek sprawiedliwy i zdala stał od spraw politycznych, a odznaczał się szczerością i cywilną odwagą, której tak mało dziś widać wśród inteligencji. Wszędzie gangrena lizuństwa i oportunizmu. Dyktatorowie Istebnej nie byli z niego zadowoleni. Życzymy mu powodzenia na nowej placówce.

Zabłocie. Odbyło się tu w niedzielę, 22 bm. zebranie gospodarcze pod hasłem „swój do swego po swoje". Referat wygłosił prof. Waggner. Na zebraniu zapisało się kilku członków spółdzielni.

Cieszyn. Walne zebranie T-wa Teatru Polskiego w Cieszynie odbędzie się dnia 30 września 1935 r. w sali komisyjnej Magistratu o godz. 18-tej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego w myśl § 13. 3) Odczytanie protokułu. 4) Sprawozdanie Zarządu: a) Sekretarza, b) Skarbnika, c) Komisji rewizyjnej, d) Udzielenie absolutorjum. 5) Uchwalenie budżetu na rok 1935-36. 6) Wybory. 7) Wnioski i życzenia. Uwaga: a) W razie braku kompletu o godz. 18-tej, odbędzie się o godz. 18.30 Walne zebranie bez względu na ilość obecnych członków. b) Wnioski muszą być przedłożone na piśmie na ręce Zarządu na 3 dni przed terminem Walnego Zebrania.

W Cieszynie, dnia 16 września 1935 r.

Drozdowicz m. p., sekretarz.
Halfar Rudolf m. p., prezes.

Jeszcze w sprawie likwidacji Banku Kredytowego Oddział Cieszyn. Komitet wierzycieli Ziemskiego Banku Kredytowego, Oddział w Cieszynie zawiadamia swoich uczestników, że p. dr. Witold Eibenschütz, adwokat w Cieszynie otrzymał przed rokiem, 29 sierpnia 1934 r. dla **wszystkich** wierzycieli śląskich gotówkę 7.000 zł., oraz zapis dłużny na 50.000 zł., z którego uzyskano w postępowaniu egzekucyjnem kwotę przeszło 20.000 zł., złożonych w Komunalnej Kasie Oszczędności w Cieszynie. Wierzyciele mogą zwrócić się po wypłacenie swych należności z 7.000 zł. do p. dr. Eibenschütza,a z przeszło 20.000 zł. do Sądu Grodzkiego w Cieszynie. Oprócz powyższych sum odda Ziemski Bank do dyspozycji w miarę wpływu resztę do wysokości 25 proc. ustanowionej w ugodzie sądowej. **Dr. Paweł Kożdoń, Paweł Lazar.**

Listy

REFLEKSJE POWYBORCZE.

Istebna, dnia 21 września 1935 r.

Chłopi istebiańscy sprawili niespodziankę sanatorom przez wstrzymanie się od wyborów. Nie spodziewali się tego nasi sanatorzy i byli pewni, że wszystko ławą pójdzie do urny. Po ukończeniu aktu wyborczego, kiedy się okazało, że wzięło udział w głosowaniu **tak mało** ludzi, spuścili wszyscy nosy na kwintę i z minami od siedmiu boleści rozeszli się, tymrazem bez „piwa". W duszy ludu istebiańskiego zarysowuje się coraz wyraźniej głęboka zmiana. Nie pomogło straszenie, groźby szerzone pomiędzy robotnikami zajętemi przy sanatorjum, tudzież przy budowie szkoły i drogi. Pomiędzy głosującymi widzieliśmy różne typy i różne sceny. Jedni głosowali, żeby dać dowód swojej „państwowości", inni bali się utraty pracy lub różnych przykrości, ci nie mieli zbyt radosnych min. Po wyjściu z lokalu można było słyszeć wśród nich różne szepty: „Jobych usz tam nie był głosowoł, ale pon leśniczy mie wołali i mierziało mie nie iść". Albo: Na joby tesz nie szeł, ale wachmajster tam stoł, i wojtosz mie wołoł i obowołech sie, bo kto wiy, jaki to tam będzie".

Podpatrzyłem jeszcze inną rzecz. Przychodzi stara kobietka. Wkładają jej w ręce kopertę z kartką, a ona, patrząc bojaźliwie, pyta: „A jakoż się tesz to głosuje?" Komu chcecie dać głos, to zróbcie w „krótce wedle niego kreskę, powiada wojtosz. Babinka nakreśliła we wszystkich „krótkach" kreski i oddała kartkę. Zaś wychodząc, uśmiechnięta szepce do drugiej: „jo dała głos wszyckim, coby krzywdy nie mieli". W takie to zabawne sceny obfitowała u nas akcja wyborcza. Nie obyło się również bez godziny duchów. Mamy przecież starych, macherów od robienia wyborów. Ale duchy przeniosły się także do sąsiedniej wioski **Koniakowa** i robiły tam różne cuda. W Istebnej tak bywało, ale żeby Koniaków taką łaskę duchów sobie zaskarbił, do tego z gajdami?!

W nastrojach ludu widać niezadowolenie i wyczekującą rezerwę. U młodych zaś wytwarza się coraz więcej poczucia godności chłopskiej.

Lud wyczekuje czegoś, ale sam nie wie, coby to miało być. Słychać wciąż pytanie, co dalej? Ludu Góralski, obyś przejrzał jaknajprędzei.

WISŁA.

JESZCZE WSPOMNIENIA Z WYBORÓW.

I u nas była propaganda wyborcza nader gorąca. Niestety organami sanacji byli nietylko nauczyciele i policja, która miejscami wyraźnie wywierała nacisk, by ludzie szli do wyborów — ale tu i ówdzie wysługiwali się sanacji także chłopi. Latał jak opętany Monopolówka, a spaskudził się także dzierżawca polowania niejaki Szalbot, który nietylko że nakłaniał chłopów od wyłamywania się od bojkotu, ale zależnych od siebie ludzi, jak gajowego chłopskiej spółki polowania, wprost teroryzował. Ponieważ syn jego nie poszedł do wyborów, gdyż budziło się u niego sumienie chłopskie, Szalbot jako członek komisji oddał osobiście głos za niego. Zapytujemy przewodniczącego Komisji, jakiem prawem się to stało?

Od czasu do czasu pewnych ludzi znany spryciarz herbu monopol sprowadzał do kuchni i tam pod wpływem „mularskiej" zmieniano przekonania. W komisji coś się pobałamuciło, gdyż w drugiej urnie było głosów mniej o 30. Nie sądzimy, żeby duchy z Istebnej tam się były przeniosły. Byli i tacy, którzy chcieli sprowadzać wyborców policją, patrząc na nieszczególną frekcencję wyborców. Odznaczał się także inny Szalbot, majster brukarski, ten sam, który tyle nawarzył piwa wydziałowi drogowemu. Policja jeszcze obecnie gorliwie się zajmuje wyborami, chociaż już są za nami. Wypytywano się ludzi trzecich o prezesa Koła S. L., czy nie agitował przeciwko udziałowi w wyborach. Doprawdy, że jest to nadmiar gorliwości ze strony policji. Gorliwością odznaczał się także leśniczy St., który dawał do zrozumienia, że praca w lasach, to nie żarty, że trzeba głosować. Ale właśnie pewnych ludzi, którzy z obawy o pracę poszli do wyborów, odesłał teraz z kwitkiem. Ej to bagienko wiślańskie!

PODZIĘKOWANIE.

Za wszelką pomoc w czasie mojego aresztowania, składam serdeczne „Bóg zapłać" — **adwokatowi D-rowi Wojciechowi Weryńskiemu i Pani Weryńskiej z Mielca.** — Składam również podziękowanie **kol. Mieczysławowi Moskałowi i kol. Edwardowi Hylińskiemu, Kołu Młodzieży Wiejskiej w Tuszymie i Rudzie Dobrejskiej, Cykierowi Marcinowi** z Białego Boru i wszystkiem tym, którzy nieśli mi pomoc w czasie mojego aresztowania.

Jan Błachowicz.

POZA STRONNICTWEM LUDOWEM

Członkowie S. L.: p. Jan Strzępka. Józef Rusin, p. Ferdynand Osiol, p. Fnyz Józef wbrew uchwale Kongresu Stron. Lud. brali udział w wyborach do Sejmu. Na podstawie tejże uchwały przestali być członkami Stronnictwa Ludowego.

Prezes Koła Ludowego w Tuszymie
Jan Błachowicz.

Skargi na wybory

W piątek okręgowe komisje wyborcze rozpoczną przyjmowanie skarg na przebieg wyborów sejmowych. Protesty przyjmowane będą do dnia 27 września, poczem wniesione skargi przekazane zostaną do ogłoszenia w Monitorze Polskim. Sąd Najwyższy zajmie się temi protestami podobno jeszcze w grudniu.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PSZCZELARSKA W KRAKOWIE.

W dniu 16 października b. r. odbędzie się w Krakowie przedwstępna konferencja delegatów związków pszczelarzy kilkunastu państw europejskich, mająca za cel przygotowanie i omówienie spraw, związanych z urządzeniem projektowanego wielkiego międzynarodowego kongresu pszczelarskiego i wystawy w Budapeszcie w roku przyszłym. Hodowla pszczół, jako ważna gałąź gospodarstwa krajowego, znajduje poważne zrozumienie i poparcie w szeregu państw europejskich. Wybór Krakowa na miejsce konferencji, dokonany za ogólną zgodą związków pszczelarskich ościennych państw na propozycję węgierską, stanowi wielkie wyróżnienie Polski pomiędzy innemi państwami i jest uznaniem znaczenia naszego państwa także i w tej dziedzinie, w której już w dawnych wiekach słynął, jako „kraj mlekiem i miodem płynący".

Od Wydawnictwa

Kończy się trzeci kwartał! **Już najwyższy czas pomyśleć o wpłacie prenumeraty na IV-ty kwartał.**

Czasy strasznie ciężkie, bieda na wsi wprost nie do zniesienia — a jednak każdy chłop **winien czytać, czytać i jeszcze raz czytać!** Oświata wsi, płynąca obecnie już tylko z dobrej gazety chłopskiej — jaką jest „Piast" — winna być wskazaniem i obowiązkiem każdego światłego Ludowca!

Idą czasy brzemienne w następstwa dla chłopów, dlatego każdy chłop winien czytać gazety szczerze ludowe, czytać gazety, które przedstawiają rzeczywisty obraz dzisiejszej „rzeczywistej rzeczywistości" — choćby tej, którą wykazały ostatnio odrobione „wybory sanacyjne".

Dlatego apelujemy do wszystkich chłopów, by punktualnem wpłacaniem prenumeraty przyczynili się do rozrostu i potęgi pism ludowych.

Prosimy także wszystkich Czytelników, by przeczytane numery „Piasta" nie niszczyli, ale dawali sąsiadom do przeczytania i zachęcali tychże do prenumeraty „Piasta".

WYDAWNICTWO.

Reklamacje pocztowe

Z dniem 1 marca br. zaprzestaliśmy wysyłki gazet, zapomocą adresów nalepianych na gazecie, natomiast wysyłamy obecnie zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty", t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów, czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty" — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta".

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty", czy też nie. Administracja.

◆ **CENNIK OGŁOSZEŃ:** ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń B[illegible] ngoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**